ROK IV. Nr. 277 (990)

SŁOWO

Wilno, Czwartek 3-go grudnia 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Paryż, 29 listopada.

Plucha na dworze... śnieg pada z deszczem... mąka drożeje,.. frank spada..! Briandowi ledwie udało się sformować gabinet „koalicyjny"... Cały Paryż mówi tylko o finansach. Oto, co słychać.

Słychać jeszcze i to, że policja zdarła z murów plakaty zapowiadające wielki *meeting* w Luna Parku urządzany przez Ligę monarchiczną czy, jak brzmi jej nazwa *Ligue d'Action Française*. Prawda, że bił z daleka w oczy wielkiemi literami temat ideowy wiecu: *La grande banqueroute des finances et de la justice!* Wielkie bankructwo finansowe i sprawiedliwości! Ale pierwszy to wypadek aby policja śmiała tknąć plakatów stronnictwa zalegalizowanego. *Meeting* swoją drogą odbył się i wszystko na nim powiedziano, co było do powiedzenia i odbył się w największym porządku. Do zapowiedzianej bójki nie przyszło. Leon Daudet, który, jak wiadomo proces przegrał, to znaczy, że nie potrafił dowieść aby szesnastoletni jego syn Filip zamordowany został przez policję, w okrutny sposób pomordował, poddając wyrok sądu jaknajostrzejszej i najzjadliwszej krytyce. Ciarki po skórze przechodziły nam, co pamiętamy para tęgich kar pieniężnych zapłaconych „za carskich czasów" przez dzienniki warszawskie za najmniejszy tylko... komentarz do podanego w sprawozdaniu sądowem wyroku! Nie wolno było *jednym wyrazem* dotknąć wyroku sądowego. A oto Daudet wołał na cały głos w przepełnionej sali: *„Justice scélerate! Verdict infâme!* Nikt nie interwenjował. W Paryżu swoboda słowa zarówno z trybuny wiecowej jak ze szpalt prasy jest prawie bezgraniczna.

W Rumunji całkiem inaczej. Pojechał tam, bardzo popularny we Francji całej pisarz Henri Barbusse zobaczyć na własne oczy jak to tam wygląda w Siedmiogrodzie, w Banacie, w Besarabji. Czy istotnie Rumunowie tak „po barbarzyńsku" postępują z ludnością „inorodną", która się pod ich panowanie na mocy traktatu Wersalskiego dostała? *Nota bene* sam rząd rumuński zaprosił Barbusse'a na przejażdżkę po Rumunji. Niech się przekona jakich oszczerstw jest rząd rumuński ofiarą! Przybywszy do Bukaresztu stanął Barbusse w hotelu. Po południu już go odwiedziła delegacja Węgrów z Siedmiogrodu, a wieczorem miał Barbusse prelekcję na temat kulturalnej łączności wszystkich cywilizowanych narodów. Gdy wracał z prelekcji do domu napadł na niego i na kilku towarzyszących mu osób tłum jakiejś młodzieży wśród której byli oficerowie. Chciano gościa paryskiego obić. Adwokata brukselskiego Lanny'ego oraz węgierskiego polityka Földe'go mocno poturbowano. Barbusse zdołał schronić się do dorożki. Dopadnięto go tam i, podobno, znieważono przy okrzykach: „Odwołaj swoje oszczerstwa, nie śmiej oczerniać Rumunji!" Przechodnie wydarli Barbusse'a z rąk ekscesantów. Natychmiast też on opuścił Bukareszt udając się do Konstantynopola. Sprawa do tej chwili jest jednak akuratnie nie wyjaśniona. Musiało niezawodnie być coś w tym rodzaju.

Od tych użerań się, niegodnych cywilizowanych społeczeństw odwróćmy oczy. Ot, np. ku bardzo podniosłemu odświęceniu przez Paryż stuletniej rocznicy wielkiego duszpasterza kardynała Luvigerie. Słusznie bardzo ktoś powiedział, że jeśliby miał się polityki, mógłby być dla Francji drugim kardynałem... Richelieu. Był usposobieniem najpotężniejszej ekspansji genjuszu Francji, ów wielki arcybiskup Algieru! Uosobieniem był naprawdę Francji, Francji światła i czynu wiekopomnego, Francji przodowniczki narodów! W Sorbonie odświęcono setną rocznicę jednego z największych, najszlachetniejszych i najbardziej nieśmiertelnych Francuzów.

W tymże „porządku duchowym" co rocznica kardynała Lavigerie była też gremjalna, świeżo odbyta, pielgrzymka skautów francuskich do Rzymu na uroczystości połączone Roku Świętego. Niezmiernie ciekawą i barwną relację o tej pielgrzymce zamieścił właśnie w „Revue de Paris" Langevin. Ciekawy tam jest wizerunek Piusa XI-go, pod którego majestatem Lungevin słusznie widzi iście benedyktyńskiego erudytę, gorjącego pobożnością i w gruncie rzeczy dalekiego duchem od spraw tego świata, kardynała Ratti'ego. Pius XI-ty płynący na sedii nad głowami tłumu wznoszącego na cześć jego bezpamiętne okrzyki, robi wrażenie, przy całej swej powadze i całem dostojeństwie kogoś, który by się chętnie skrył od tych owacyj.

Nasz rząd koalicyjny.

W naszym sejmie, obranym na mocy powszechnego równego bez różnicy płci proporcjonalnego prawa wyborczego, drogą systemu list, których wyborcy nie mają prawa zmieniać, a więc na mocy systemu wywłaszczenia wyborców na rzecz komitetów partyjnych, poziom umysłowy sejmu musi być z natury bardzo niski, a rozbicie się znaczne na drobne kliki, zwane partjami, kliki pozbawione wszelkiej idei jest wielkie.

W naszych warunkach ministerjum parlamentarne jest niemożliwością lub karykaturą. W parlamentach, gdzie spotykamy dwie lub trzy partje z których partja większości liczy paraset członków, można znaleźć szereg wybitnych posłów fachowców, przynależnych do większości, którym można z korzyścią powierzyć teki ministerjalne. Natomiast przy ubóstwie sił intelektualnych w sejmie, i znacznem rozbiciu się na grupy polityczne sejmu gdy partyjki i partje muszą desygnować do ministerjum swych mężów zaufania, wychodzą rzeczy tragikomiczne. Naprz. taki p. Chądzyński, przewódca N. P. R. inżynier, który budował niegdyś małe domki, następnie był nieudolnym naczelnikiem wydziału w Ministerstwie przemysłu i handlu, staje się ministrem kolei i to właśnie w chwili, kiedy gospodarka kolejowa wymaga reorganizacji dla usunięcia do 200 miljonów zbytecznych wydatków. Nasz sejm ma w swem gronie człowieka, który już się zaznaczył, jako bardzo dobry minister kolei, prof. Bartla, ale prof. Bartel należy do partji o sześciu posłach, a Chądzyński reprezentuje partję o 15 posłach, Chądzyński więc miał pierwszeństwo przed Bartlem. Ministrem rolnictwa został poseł Kiernik. Skompromitował on już dwa razy swą nieudolnością swoje stronnictwo, ale widać posiada tam wpływy lub jest uważany za powolne narzędzie w rękach prezesa Witosa, że dają mu tekę poraz trzeci, tekę rolnictwa, na którem się zna, ile zwykły konsument płodów rolnych.

Co będzie czynił taki Chądzyński w swem ministerjum. Przyszedł tam, jako przedstawiciel NPR, będzie więc tam protegować NPR-ców. Co stanie się z pracą fachową w naszych ministerjach, jeżeli wyższe i niższe stanowiska będą rozdawane na mocy przynależności partyjnej? Będą się redukowali urzędnicy nie słabsi, nie mniej użyteczni, ale do danej partji nieprzynależni. Ministrowie różnych resortów, przynależni do odmiennych partyj będą porozumiewać się w ten sposób: za zachowanie takiego to procentu urzędników z mej partji zachowam taki to procent urzędników pańskiej partji. Klucz więc partyjny będzie o pozostaniu na urzędach i o awansach decydował i rozkładał naszą administrację. Minister pracy Ziemecki, jako minister robót publicznych Moraczewski zostali powołani do rządu, aby złagodzić agitację, która znajduje wdzięczne pole w nadzwyczaj ciężkiem położeniu gospodarczem kraju, a mas robotniczych w szczególności. Przed krajem stoi zadanie —wzmożenie produkcji, usunięcie przewyższającego nasze siły gospodarcze ustawodawstwa socjalnego, czyli usunięcie tego, co stanowi istotę programu socjalistycznego. Jest to zadanie niemożliwe dla socjalistów naszych. Będą więc paraliżowali akcję sanacyjną rządu i w końcu wyjdą z ministerstwa.

Enuncjacja rządu obraca w sferze ogólników w sprawie reformy agranej oraz nielogicznych, wzajemnie zaprzeczających się zdań. „Rząd zdaje sobie sprawę z trudności unormowania jej ze względu na różnicę zdań co do poszczególnych w skład jej wchodzących zagadnień... Rząd widzi realne rozwiązanie tej sprawy w jaknajrychlejszem załatwieniu ustawy, aby kwestja rolna przejść mogła z dziedziny dyskusji w dziedzinę realnego jej wykonania". W jaki sposób przy obecnym kryzysie gospodarczym i finansowym znajdą się środki na „realne wykonanie" reformy agrarnej, o tem rząd nie mówi.

Uprzedni premjer, Wł. Grabski łączył reformę agrarną z reformą walutową, uważając tę ostatnią za warunek przeprowadzenia pierwszej: „Muszę zaznaczyć i zawsze to podkreślałem — mówił Wł. Grabski na posiedzeniu sejmowem w lipcu, że właśnie przeprowadzenie reformy stosunków walutowych stwarza dopiero podstawę do tego, żeby reforma agrarna mogła być z ogólnem pożytkem dla całego społeczeństwa a zwłaszcza dla tych, którzy z niej korzystać mają, najłatwej przeprowadzona".

Wł. Grabski łudził się że już dokonał reformy walutowej; konflikt gospodarczy z Niemcami, który doprowadził do upadku naszej waluty, wykazał słabą zdolność przewidywawczą p. Grabskiego Spuszczina po nim finansowa i gospodarcza jest wyjątkowo fatalna. Otóż ani co do konsekwencji gospodarczej polityki Grabskiego, ani co do środków zaradczych na istniejące zło rząd nie ma wyrobionego pojęcia. Stąd owe ogólniki, w których zawsze celuje p. Skrzyński. Jedni uważają że one, jako nic nie mówiące zasłaniają brak wszelkiej myśli poważnej u ministra, drudzy że dyplomatycznie ukrywają myśli wielkie.

Władysław Studnicki.

Min. Zdziechowski o sytuacji.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowej minister skarbu Zdziechowski, wyjaśniając, że expose zostało odłożone do do 9 grudnia, aby, licząc się z powagą chwili, opracowane było jaknajstaranniej, złożył następujące oświadczenie:

1) Pomimo powagi sytuacji znaczna część społeczeństwa daje się porwać szałowi spekulacji, nie baczna na szkody wyrządzane państwu i sobie. Poniesie ono dotkliwe straty.

2) Z całą stanowczością będę przeciwdziałać spadkowi złotego i usiłuję zniżyć kurs dolara do normy, odpowiadającej realnym warunkom gospodarczym. Do środków tych zaliczam przeciwstawienie się wszelkim zakusom inflacji. Dla otrzeźwienia spekulującej części społeczeństwa przypominam, że zaległości podatkowe z Banku Gospodarstwa Krajowego z tytułu udzielonych kredytów wynoszą 204 miljony złotych. Celowy i sprawiedliwy nacisk w kierunku uregulowania należności zmusi do podaży walut i nerazi spekulantów na straty.

3) Zażądałem od władz Banku Polskiego zawieszenia czynności reportowych, gdyż upatruję w kredytach z tego tytułu otwarte podpisanie spekulacji na zniżkę złotego. Władze Banku Polskiego już ogłosiły odnośne zarządzenia.

4) Dwudniowe prace komitetu budżetowego doprowadzą dziś jeszcze do ustalenia takiego planu gospodarki budżetowej w grudniu, który wykluczy możność deficytu budżetowego i pozwoli pokryć wydatki państwa wyłącznie z dochodów.

5) Nie powiększę ani o jednego złotego obiegu bilonu, pomimo uregulowania należności związanych z wypłatą pensji i nie skorzystam z prawa powiększenia obiegu drogą zasilań obiegu pieniężnego oprocentowanemi biletami skarbowemi.

6) Przed 9 b. m. złożę Sejmowi projekt o prowizorjum budżetowem, który zmniejsza wydatki państwa w stosunku rocznym o blisko 500 miljonów złotych i wskażę konkretnie na te zmiany obowiązujących ustaw, od których zależy utrzymanie wydatków państwa w nakreślonych granicach.

Spadek złotego niema uzasadnienia gospodarczego. Bilans handlowy z każdym dniem się polepsza Równowaga budżetu będzie ustalona, przeszkody na drodze rozwoju produkcji muszą być wyjaśnione i usunięte. Jestem zupełnie pewny, że zdrową polityką finansową przy spokoju i przeciwdziałaniu tym nastrojom psychologicznym które się szerzą w społeczeństwie, osiągniemy w najkrótszym czasie zwycięstwo. (Pat.).

AMERYKANIE PROPONUJĄ POŻYCZKĘ STU MILJONÓW DOLARÓW.

Ciężkie warunki stawiane przez konsorcjum Morgana.

WARSZAWA. 2.XI. (*tel wł. Słowa*). **Premjer p. Al. hr. Skrzyński miał zawiadomić wczoraj wieczorem telegraf cznie ministra skarbu p. Zdziechowskiego, że konsorcjum Morgana gotowe jest udzielić pożyczki w wysokości 150 miljonów dolarów. Warunkiem zasadniczym udzielenia pożyczki jest żądanie wydzierżawienia jednego z państwowych monopoli, albo spirytusowego albo tytoniowego. Pozatem Bank Morgana żąda dopuszczenia 2 amerykańskich kontrolerów do Banku Polskiego i 2 kontrolerów do Banku Gospodarstwa Krajowego.**

Dowiadujemy się, że wczorajsza poufna konferencja u marszałka Rataja dotyczyła również i też pożyczki.

W kołach miarodajnych twierdzą, że pogłoski o wyjeździe min. Zdziechowskiego zagranicę są nieścisłe. P. min. Zdziechowski prowadzi pertraktacje w sprawie pożyczki z Warszawy. W każdym razie wyjazd ten gdyby miał nastąpić, nastąpiłby dopiero po expose min. Zdziechowskiego w Sejmie.

Bank Polski w walce z rynkiem walutowym.

WARSZAWA. 27.XI (*tel. wł. Słowa*). Bank Polski wydał komunikat o zawieszeniu przyjmowania weksli do dyskonta we wszystkich głównych oddziałach Banku. Zarządzenie to ma na celu osłabienie siły nabywczej rynku walutowego.

Obawy niemieckie.

BERLIN. 2.XII. Pat. „Berliner Tageblatt" pisze, że spadek złotego polskiego jest dla Niemiec wysoce niepomyślny, a to ze względu na niskie ceny zboża polskiego na rynku światowym. Dziennik wyraża obawę, że Polska nie będzie mogła się uiścić ze swych zobowiązań wobec Niemiec.

Kurs złotego w Wiedniu.

WIEDEŃ. 2.XII. Pat, Dzienniki popołudniowe w Wedniu stwierdzają, że kurs złotego podniósł się o 10 proc. w porównaniu z kursem z dnia wszorajszegó i wyrażają przytem opinję, że krytyczny moment został już przezwyciężony.

Po podpisaniu traktatów locarneńskich.

LONDYN. 2. XII. Pat. Na cześć delegatów zagranicznych wydał król w pałacu Buckinghamskim herbatę. Wszystkich delegatów Chamberlain przedstawił królowi. Przed herbatą przyjęła para królewska Chamberlaina wraz z małżonką, przyczem król wręczył Chamberlinowi insygnja orderu Podwiązki. We środę dn. 2 grudnia wieczorem premjer Baldwin wydał na cześć delegacji obiad.

LONDYN. 2. XII. Pat. Po rozmowach prowadzonych wieczorem w Foreign Office pomiędzy Chamberlainem, Briandem, Luthrem i Vandevelde premjer francuski oświadczył, że wszystkie poruszone sprawy rozpatrywane były w duchu traktatów locarneńskich. Zapatruje się on zupełnie optymistycznie na przyszłość kwestji rozbrojenia.

„Stany Zjednoczone Europy".

LONDYN. 2. XII. Pat. Przed wyjazdem do Paryża Briand powiedział do jednego z dziennikarzy angielskich: Jestem starym człowiekiem, spodziewam się jednak, że dożyję dnia, w którym urzeczywistniona będzie idea Stanów Zjednoczonych Europy.

Tworzenie gabinetu niemieckiego.

BERLIN. 2.XII. (Pat). Wczorajsze obrady stronnictw w sprawie utworzenia nowego gabinetu nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Dążeniom demokratów i centrowców, zmierzających do utworzeniaj gabinetu wielkiej koalicji, przeciwstawiają się niemiecka partja ludowa i socjal-demokraci. Dopiero po powrocie kanclerza i ministra spraw zagranicznych z Londynu sytuacja się wyjaśni.

Ofiarność Włoch faszystowskich.

RZYM. 2. XII. Pat. Mussolini wezwał niedawno w Izbie Deputowanych wszystkich Włochów do subskrybowania przed pierwszym grudnia jednego miljona dolarów w celu przyczynienia się do spłaty długu włoskiego wobec Ameryki. Z otrzymanych w dniu dzisiejszym przez rząd pierwszych sprawozdań, dotyczących wzmiankowanej dobrowolnej subskrybcji wynika, że przyniosła ona 80 miljonów lirów, czyli że przewyższyła prawie czterokrotnie sumę do której zebrania wzywał Mussolini.

Kto zamordował Matteotiego.

RZYM. 2.XII. (Pat). Izba czarna sądu apelacyjnego ogłosiła na podstawie wyników śledztwa w sprawie zamordowania Metteotiego orzeczenie na mocy którego Dumini, Valpi, Viola, Pomeramo i Malacria, jako sprawcy względnie pomocnicy przy dokonaniu mordu, który nastąpił z powodu piastowania przez Matteottiego mandatu poselskiego, stawieni będą przed sądem przysięgłych w Rzymie. Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni i jeszcze wczoraj wieczorem wypuszczeni na wolną stopę.

Grecja płaci karę.

Za wtargnięcie na terytorjum Bułgarji.

LONDYN. 2.XII. (Pat). „Morning Post" donosi z Aten, że Grecja będzie musiała zapłacić karę w wysokości 10 miljonów lewów za wtargnięcie na terytorjum Bułgarji bez zwracania się o interwencję do Ligi Narodów oraz 20 miljonów lewów tytułem wynagrodzenia szkód.

Dzień 1 grudnia w Estonji.

Z Rewla donoszą: Dzień 1 grudnia, przeszedł w całym kraju spokojnie. Wszędzie odbyły się uroczystości, w kościołach odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych w walce z komunistami r. zeszłego.

Na granicy sowieckiej ujęto szereg terorystów, którzy usiłowali się przedostać do Estonji. Śledztwo wykazało, że są to komnniści, uczestnicy zeszłorocznego putschu, którym swojego czasu udało się zbiec do Rosji.

Nagroda pokojowa Nobla.

Otrzymać ma Briand.

LONDYN. 2.XII. Pat. Dzienniki angielskie twierdzą, że Briand upatrzony jest na kandydata do nagrody pokojowej Nobla.

Straszna katastrofa samochodowa.

LONDYN 1. XII PAT. Z Blytheville (Arkanzas) donoszą o katastrofie samochodu osobowego, który przejeżdżając przez przejazd kolejowy wpadł na manewrującą lokomotywę. Przy zderzeniu się samochód został rozbity. Jadący w liczbie 10-ciu osób przeważnie okoliczni farmerzy, ponieśli śmierć.

Sejm i Rząd.

Z Rady Ministrów.

WARSZAWA. 2.XII. (*tel wł. Słowa*) Dziś o godz. 5 po poł. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrywano m. inn. wniosek ministra skarbu w sprawie pomocy kredytowej dla banków, oraz wniosek prezesa Rady Ministrów w sprawie zmiany regulaminu sekcji komitetu politycznego do spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych.

Konferencja kolejowa w Moskwie.

WARSZAWA. 2.XII (*tel.wł.Słowa*). Ministerstwo kolei otrzymało z sowieckiego komisarjatu kolei zaproszenie na międzynarodową konferencję kolejową, która odbędzie się w Moskwie dn. 7 grudnia b. r. Na konferencji tej mają być omówione sprawy dotyczące bezpośredniej komunikacji między Japonją a zachodem Europy.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele zarządów kolejowych Polski, Japonji, Niemiec, Łotwy, Estonji i Litwy.

Wyzwolenie żąda zwołania Sejmu.

WARSZAWA. 2.XII (*tel.wł.Słowa*) Prezydjum Wyzwolenia wystąpiło do p. marszałka Sejmu z żądaniem natychmiastowego zwołania Sejmu z powodu paniki walutowej. P. marszałek odpowiedział, że jest związany uchwałą sejmową a ze strony rządu nie wpłynęło żadne żądanie wcześniejszego zwołania Sejmu.

Na 37 sesję Rady L. Nar.

WARSZAWA. 2.XII. (*tel.wł. Słowa*) Na 37 sesję Rady Ligi Narodów wyjeżdżają minister Strassburger, pp. Karol Bader, Tytus Komarnicki i radca Moderów.

Białoruskie interpelacje.

Jak wiadomo wobec ostatniego zaaresztowania głośnego działacza białoruskiego ks. Godlewskiego z Żodziszek i wobec ostatnich zajść w murach po-Bazyljańskich posłowie białoruscy złożyli w sejmie interpelacje.

Na powyższe interpelacje dał odpowiedź p. minister Raczkiewicz, wyjaśniając że areszt ks. Godlewskiego nastąpił ze względu na jego antipaństwową działalność oraz w związku z podburzaniem tłumu do buntu.

Co zaś do zajść w murach po-Bazyljańskich w sprawie tej przeprowadzone zostało dochodzenie przez Delegaturę Rządu. Obie sprawy skierowane zostały do władz prokuratorskich. (s)

Drożyzna wrosła o 3 proc.

WARSZAWA. 2. XII. Pat. Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 2 grudnia ustaliła, że koszty utrzymania w Warszawie w okresie od 16 do 30 listopada w porównaniu z okresem od 16 do 31 października wzrosły o 3 proc.

Przedłużenie nadzoru sądowego nad Bankiem dla handlu i przemysłu.

Na mocy decyzji wydziału handlowego sądu okręgowego warszawskiego przedłużony został nadzór nad Bankiem dla handlu i przemysłu do dnia 1 marca 1926 roku.

Organizacja Monarchistyczna.

W Wilnie powstał oddział organizacji monarchistycznej, który w tygodniach najbliższych rozwinie żywszą działalność. Obrany został zarząd, prezesem którego został Dr. Tadeusz Dembowski, wice-prezesem hr. Jan Tyszkiewicz, sekretarzem Stanisław Mackiewicz. Członkami zarządu zostali rektor Alfons Parczewski, p. Michał Piech, p. Lucjan Szczuka i rektor Marjan Zdziechowski.

Sala Klubu Handlowo-Przemysłowego, ul. Mickiewicza 33-a.
DZIŚ o godz. 8 m. 30 drugi i pożegnalny przed wyjazdem zagranicę
KONCERT
AL. Certyńskiego
W programie wiele nowości. Bilety do nabycia w księgarni „Lektor" do godz. 6ej. Od godz. 6-ej w kasie klubu.

LEKARZ-DENTYSTA
Ch. Krasnosielski
POWRÓCIŁ i wznowił przyjęcie chorych
ul. Wielka 21.

WOLNA TRYBUNA.

Po traktacie w Locarno.

Zwykły śmiertelnik napróżno wysila się by zdać sobie sprawę czem właściwie był i komu faktycznie przyniósł korzyści zjazd w Locarno. Dzienniki polskie mówią mu, że odnieśliśmy świetny sukces wychodząc na arenę wielkiej, światowej gry politycznej, że zyskaliśmy uznanie i posłuch tam, gdzie z początku niewiadomo było, czy będziemy mogli wogóle głos zabrać — a że niesłychaną wprost zdobyczą jest fakt iż Francja nie będzie odtąd potrzebowała pozwolenia Rady Ligi Narodów by nam w razie potrzeby przyjść z pomocą, lecz sama decydować będzie czy zaistniał „casus foederis". A znowu pan Stresemann w swej mowie w Królewcu przedstawia Locarno jako poważne osłabienie wojskowej umowy francusko-polskiej, która jego zdaniem nie może odtąd być uważana za obowiązującą, wyraża przekonanie że według zasad locarneńskich Niemcy już nie to «mogą nie pozwolić», ale wprost „nie mogą pozwolić" na przemarsz obcego wojska przez swoje terytorjum — i uważa Locarno za niezmiernie korzystne dla Niemiec tak ze względu na ewakuację strefy kolońskiej, jak i na możliwość uzyskania mandatu kolonialnego, do czego według niego traktat w Locarno daje Niemcom prawo. Z jednej strony pani Chamberlain, żona konserwatywnego «pierwszego ministra Jego Królewskiej Mości» układa album z fotografji dyplomatów którzy uczestniczyli w zjeździe w Locarno, by je zostawić swemu synowi jako najdroższą pamiątkę rodzinną — z drugiej sowiecka „Prawda" nie tai swej radości z locarneńskiego traktatu i uważa go za początek nowej ery dla polityki S.S.S.R. Czytelnik napróżno stara się wyciągnąć jakąś konkluzję, znaleść drogę w tej mgławicy tryumfów i niedomówień, przeciwieństw i niejasności—i nie wie, czy ma uważać traktat w Locarno za jakieś uniwersalne panaceum na wszystkie choroby powojennej Europy, czy też zapytać słowami francuskiej farsy „qui trompe—t'on ici?"

Jeden tylko jak dotąd wyraźnie się zarysowuje rezultat zjazdu w Locarno, a to że od tego czasu przejawiają się w Rosji Sowieckiej bardzo dobitnie nastroje pokojowe.

Zwraca na to uwagę „Czas" w swoim artykule wstępnym 25 XI — i bierze te objawy za dobrą monetę z naiwnością, którą rzeczywiście trudno zrozumieć u pisma posiadającego polityczną rutynę i tak długoletnie polityczne doświadczenie. Boć przecież jedno jest absolutnym pewnikiem: warunkiem sine qua non trwania dzisiejszego stanu rzeczy w Rosyi jest rozszerzenie się bolszewizmu na całą Europę. Dotychczas Sowdepja chciała cel ten osiągnąć manu militari. Jeżeli pod tym względem nastąpiła zmiana, to nie znaczy to bynajmniej, by Sowiety wyrzekły się tego *celu*, będącego zarazem warunkiem ich bytu — one tylko zmieniły *metody*. Skoro zamiast surmą bojową występują dziś z różdżką oliwną w ręku, to widocznie uznały, że na drodze penetracji pokojowej, dzięki takim świetnym sposobnościom do agitacji, jakiemi będą dla nich stósunki handlowe, posterunki dyplomatyczne i konsularne, ba nawet zamierzeni już attachés wojskowi, łatwiej uda im się wywołać rewolucję komunistyczną w Europie, niż na drodze wojennej. Wojna bowiem budzi w całym narodzie instynkt samozachowawczy i poczucie narodowe z natury rzeczy bolszewizmowi przeciwne, wojna trafia na opór *organizacji* wojskowej strony przeciwnej — agitacja zaś pokojowa nie rzuca się w oczy masom jako niebezpieczeństwo narodowe i nie tylko nie budzi w nich instynktów narodowych, ale przeciwnie i nie napotyka na ogólny przygotowany i zorganizowany odpór. Zdawałoby się to tak prostem, tak łatwem do zrozumienia, jak to że dwa a dwa jest cztery. Cóż zaś pisze «Czas?»

Przedewszystkiem stwierdza że pokojowe nastroje rosyjskie oparte są na możliwości traktatów arbitrażowych. To jasne. W razie traktatu arbitrażowego trzebaby jednomyślności całej Rady Ligi Narodów, by którekolwiek państwo mogło przeciw Sowdepji wystąpić — a taka jednomyślność jest nie do pomyślenia. Traktat arbitrażowy byłby więc de facto temsamem, co zagwarantowaniem Sowietom ich zupełnej i kompletnej „immunité" i uniemożliwieniem ich izolacji. Nic dziwnego, że w nadziei osiągnięcia takiej gratki Sowiety idą tą drogą, która im jej osiągnięcie umożliwia: starają się przekonać świat o swojem szczerem pragnieniu pokoju i swojej dobrej wierze.

Podkreśla dalej „Czas" jak wielką wagę przywiązują Sowiety do stosunków handlowych z Europą I to nic dziwnego. Wiemy w czyich rękach jest handel i finanse świata — i w czyich władza nad dzisiejszą Rosją. Każdy commis-voyageur sowiecki byłby więc zarazem agentem politycznym akredytowanym u tylu ognisk agitacyjnych do ilu firm jechałby w sprawach handlowych. Wiemy do jakich celów używają Sowiety misyj zwanych handlowemi czy ekonomicznemi, dość świeżo jeszcze mamy w pamięci list Zinowjewa do Trade-Unionów angielskich. Czyż można się dziwić że Sowiety pragną rozszerzenia tego sposobu agitacji do nieograniczonej możliwości?

Ale boleśnie musi uderzyć, że „Czas" nie znalazł słowa oburzenia, choćby wykrzyknika między nawiasami na cytowany przez siebie projekt posłania przez Bolszewję attachés wojskowych do państw Europy. Już nie mówiąc o niebezpieczeństwie dla najważniejszych tajemnic wojskowych i o agitacji wśród wojska—boć publiczną jest tajemnicą, że każda sowiecka placówka dyplomatyczna jest biurem agitacyjno szpiegowskiem — czyż nie wzdraga się całe jestestwo na myśl,że oficerowie polscy, noszący mundur Polski, symbol Ojczyzny i wszystkiego co dla Polaka jest najdroższem — musieliby przyjmować jak równych sobie i oddawać honory wojskowe ludziom w mundurze bolszewickim, który jest zaprzeczeniem idei ojczyzny, zaprzeczeniem wszystkiego tego, czego wykwitem jest rycerskość i honor, a symbolem zbrodni i mordu?

Ale może „Czas" cytuje tylko głosy „second rate" polityków sowieckich, będące odzwierciedleniem tego, czegoby Bolszewja pragnęła, ale czego nie biorą na serjo mężowie stanu mający istny głos w polityce europejskiej? Niestety nie — bo oto pan Benesz zapowiada „nowe Locarno" dla przyjęcia Sowdepji w system traktatów pokojowych, a pan minister Skrzyński wyraził się niedawno, że „Liga Narodów bez Rosji nie byłaby kompletną, nie byłaby taktycznie Ligą Narodów". Zdania takich dwóch polityków nie mogły być powiedziane na wiatr, możemy więc przyjąć jako pewnik że w najbliższym czasie Bolszewja przestanie być uważana za membrum putridum Europy, za wroga — co tam Chrześcijaństwa, ktoby myślał o Krzyżu w Radzie Ligi Narodów — ale cywilizacji i świata całego, a zasiądzie jako równa z równymi w koncercie Państw Europejskich. Rację więc ma bolszewicka „Prawda" gdy pisze, że «rezultatem zjazdu w Locarno jest dla Rosji zamknięcie epoki blokad i militarnych interwencyj».

Dla Rosji. A dla Europy? Uznanie za normalny i zimmunizowanie stanu rzeczy będącego najohydniejszą zbrodnią przeciw ludzkości, przeciw etyce i moralności, przeciw cywilizacji—czyli ostateczny zanik resztek honoru starej Europy. To moralnie. A praktycznie niemożność stworzenia frontu antybolszewickiego, niemożność izolowania bolszewizmu, niemożność bronienia się przeciw niemu jakiemikolwiek wyjątkowymi środkami, przeciwnie, brama otwarta na roścież i bez możliwości jej zamknięcia, agitacji bolszewickiej i pokojowej penetracji bolszewizmu.

To jest jedyny rezultat zjazdu w Locarno jaki się dotąd wyraźnie zaznaczył.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w roku 1919 cała opinja Europy uważała bolszewizm za potworność z którą w interesie ludzkości i cywilizacji powinno się skończyć, tak dalece, że paręset tysięcy żołnierzy francuskich, angielskich i amerykańskich (mimo wszystkich przejść wojny światowej) gotowych było iść na ochotnika przeciw bolszewikom—a że dziś dwaj z najpoważniejszych mężów stanu Europy mówią o *konieczności* przyjęcia Bolszewji do Ligi Narodów: to musimy uznać że propaganda filobolszewicka mimo wszelkich dotychczasowych utrudnień w niezmiernie szybkiem postępowała tempie. A w jakimże dopiero tempie postępować będzie agitacja czysto bolszewicka z chwilą przyjęcia Rosji do Ligi Narodów, gdy agitacji tej nie tylko nie będzie można stawiać żadnych utrudnień, lecz gdy przeciwnie agitacja ta będzie miała wszystkie te ułatwienia jakie daje obmyślony i zorganizowany atak przeciw nieprzygotowanej obronie, a zła wiara przeciw łatwowierności? Doprawdy obawiać się należy, że w konsekwencji locarneńskiej mgławicy wyłoni się istotnie dla Europy polityczne unum ovile—ale owczarnią tą będzie Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik Europy pod hegemonją Rady Ligi Narodów, która wtedy jawnie nareszcie wywiesi sztandar z trojkątem i gwiazdą Dawidową.

Polska odniosła rzeczywiście świetny sukces taktyczny a pan minister Skrzyński udowodnił, że jest istotnie mistrzem w „sztuce możliwości", bo osiągnął to nawet, co się wydawało niemożliwością — skoro w Locarno, dokąd pierwotnie nie mieliśmy być zaproszeni „nic się bez nas nie działo i dziać nie mogło", jak się sam Pan Minister Spraw Zagranicznych wyraził. Ale jeżeli tak, to czy pan minister Skrzyński zwrócił uwagę Zjazdu w Locarno na niebezpieczeństwo penetracji pokojowej bolszewizmu dla świata i na konieczność obrony przed niem—do czego jako reprezentant Polski, najlepiej znającej bolszewizm i najbardziej przez niego zagrożonej przed wszystkimi innymi był powołany? Sądząc z jego słów o konieczności przyjęcia Rosji do Ligi Narodów dochodzi się do wniosku, że nie,

A „Czas" z naiwnością doprawdy nie do pojęcia nie zdając sobie chyba sprawy z tego, jakiem strasznem niebezpieczeństwem byłoby dopuszczenie Rosji Sowieckiej do udziału w koncercie europejskim, cieszy się, że minęły bezpowrotnie plany krucjat lub okrążenia Rosji o których marzyli „niektórzy ludzie" (tak pisze „konserwatywny" Czas, jakkolwiek zwalczał carską Rosję wtedy gdy był nawet naprawdę konserwatywnym). I dodaje tryumfalnie „wszystko przewyższa podróż Cziczerina" bo „za pośrednictwem Warszawy nawiązane zostały delikatne nici między Moskwą, a stolicami Europejskiemi".

Tak, to doprawdy przewyższa wszystko — wszystko co można było pomyśleć. Polska „Przedmurze Chrześcijaństwa" „Polonia semper fidelis" pośredniczyła w nawiązaniu tych „delikatnych nici" za pomocą których starać się będzie uchwycić w swe ręce władzę nad światem najzaciętszy wróg Krzyża, rodziny, ojczyzny i cywilizacji!

Zachowawca.

Kłajpeda przeciwko Litwie.

Z Kłajpedy donoszą: Dwudniowe rokowania w sprawie utworzenia nowego dyrektorjatu prowadzone pomiędzy gubernatorem Żiliusem i pos. Sidikauskasem z jednej strony, a przedstawicielami sejmu kłajpedzkiego z drugiej nie doprowadziły do rezultatów. Wszyscy kandydaci w liczbie 8 wysunięci przez gubernatora i posła Sidikauskasa zostali przez Niemców odrzuceni.

Sidikauskas i Żilius otrzymali instrukcje telefoniczne z Kowna. Na podstawie tych instrukcyj mianowan został przez gubernatora prezydentem dyrektorjatu członek byłego dyrektorja u Juosupajtis, który bez porozumienia się z sejmem kłajpedzkim, wyznaczył członków dyrektorjatu.

W kołach niemieckich nominacja ta wywołała wielkie rozgoryczenie. Na posiedzeniu Sejmu kłajpedzkiego w dn. 2 b. m. wypowiedziano świeżo zamianowanemu prezydentowi Juosupajtisowi wszystkiemi głosami przeciw głosom Litwinów votum nieufności.

Niebezpieczeństwo megalomanji Kowna.

Groźna dywersja przygotowana od granicy litewskiej

Od dłuższego czasu z nad zielonej granicy litewskiej dochodzą głuche wieści, znajdujące jedynie echo w rewelacyjnych wzmiankach na łamach prasy. Dla lepszego zorjentowania się w sytuacji, jaka się ostatnio wytworzyła na naszym północnym bastjonie przedstawiciel naszego pisma zwrócił się do jednego z najbardziej miarodajnych źródeł.

Faktyczny stan na granicy litewskiej.

Interprelowany w sprawie ostatnich zajść nasz informator w krótkich słowach streścił faktyczny stan rzeczy na granicy litewskiej.

Nastroje wśród ludności litewskiego pasa granicznego są podzielone, w każdym razie olbrzymia większość ciąży ku Polsce i chce do Polski należeć. Działają tu nietylko tradycje kilkusetletniego współżycia dwóch narodów lecz świeża pamięć rządów polskich w latach 1919 i 20, przed najazdem bolszewickim. Zaledwie nieliczna mniejszość sprowadzana przemocą nieraz z mało urodzajnych północnych powiatów zahypnotyzowana rzucanemi przez agitatorów wojowniczemi hasłami, zdradza pewną dążność do walki z Polską. Najgorszym jednak elementem stanowiącym zaledwie 10 proc., są osadnicy, rekrutujący się przeważnie ze zdemobilizowanych żołnierzy, przepojonych w szeregach nienawiścią, do wszystkiego co polskie, nienawiścią narzuconą z góry. W kształtowaniu się stosunków ten element niestety odgrywa bardzo silną rolę. Z niego wychodzą najzagorzalsi pracownicy organizacji szaulisowskich.

Przechodząc do ostatnich wypadków stwierdzić należy, że w ostatnich czasach wzmogła się aktywna działalność organizacji szaulisowskich i partyzanckich. Na całem pograniczu polskiem skoncentrowały się obecnie silne oddziały tych organizacji, i przejawiają zaczepne tendencji, w stosunku do słabo naogół strzeżonej granicy ze strony polskiej

Według zupełnie pewnych wiadomości organizacje partyzanckie, będące zupełnie niezależne od dowództwa „Gełazinos Wilkas" czyli popularnie nazwanych „szaulisów" — zostały ostatnio zorganizowane na wzór tego rodzaju oddziałów na granicy sowieckiej. W najbliższych dniach co jest rzeczą prawie, że pewną nastąpią pierwsze uderzenia, pierwsze wypady na naszę stronę. Napad na Cejkinie w pow. Święciańskim było to preludjum do mającego się rozegrać na północnej granicy Rzeczypospolitej dramatu wyczekiwań i niepokoju.

Jak są zorganizowane litewskie oddziały dywersyjne?

Oddziały partyzanckie na terenie pogranicza litewskiego składają się z 3/4 z uciekinierów, szumowin ze strony polskiej i z ludzi znających stosunki w Polsce. Wyekwipowanie i żywność otrzymują od rządu litewskiego, prócz tego dostają miesięcznie po 15 litów. Dzielą się na grupy — po 15 do 10 ludzi któ e znowu tworzą oddział. Kilka oddziałów tworzą sekcję. Narazie wiemy o 4 sekcjach w Olicie, Koszedarach. Szyrwintach i Malatach.

Polityczne tło dywersji.

Dywersja litewska ma głębokie podłoże polityczne, nie jest zjawiskiem oderwanem, czemś przelotnem, jest zależną od szeregu posunięć na arenie polityki wielko litewskiej. Po zerwaniu rokowań polsko-litewskich w Lugano, po czasowej likwidacji dążeń litewskich, nastał nowy kurs polityki. Litwa poderwana w swych politycznych dążeniach, stojąca ze względu na sprawę kłajpedzką w ogniu tarć niemieckich, siłą rzeczy musiała oprzeć się na silnym sojuszniku. Jest nim Rosja. Zawarcie konwencji handlowej litewsko-sowieckiej zbiega się dziwnym zbiegiem okoliczności z rozwojem ruchu dywersyjnego na Litwie.

Z naszej strony należy nie lekceważ ć tych wystąpień i przedewszystkiem, jaknajprędzej wzmocnić obsadę granicy, co jest najkategoryczniejszym imperatywem doby obecnej. (k)

Niema następcy Janczewskiego.

Solidarne zachowanie mniejszości w Kownie.

Według informacji nadeszłych z Kowna, po powtórnem ustąpieniu p Janczewskiego ze stanowiska prezesa Rady Miejskiej, stanowisko to jest nadal nieobsadzone. Pertraktacje w sprawie wyboru na prezesa, członka frakcji żydowskiej. nie odprowadziły do rezultatów. Naogół panuje konsternacja, w związku z zachowaniem frakcji litewskiej w stosunku do kandydatury p. Janczewskiego

Naogół panuje przekonanie, iż żaden z kandydatów mniejszości narodowych nie przyjmie stanowiska.

Litwa redukuje urzędników

Krytyczna sytuacja gospodarcza.

Według doniesień z Kówna, w związku z krytycznym stanem gospodarczym Litwy, budżet państwa zostanie zredukowany na 35 mil. litów. Minister skarbu Litwy oświadczył, że budżet w r. następnym nie przewyższy 230 mil. litów. jednocześnie zniesiony zostanie szereg urzędów państwowych i zredukowani pracownicy. Kwestja wypłacenia odszkodowania zredukowanym urzędnikom nie została jeszcze ostatecznie uregulowana. Krążą pogłoski, że z dnia 1 stycznia roku 1926, kilka tysięcy pracowników biurowych zostanie bez środków do życia.

Strzały na pógraniczu.

W dniu 30 b. m. o godz. 11 wieczorem placówka strażnicy K. O. P. Nr. 14 została obok słupów granicznych ostrzelana przez nieznanych sprawców. Sprawę przekazano do dyspozycji Starosty Dziśnieńskiego. (i)

W sobotę 5 go grudnia b. r. **w Sali Klubu Handlowo-Przemysłowego** Mickiewicza 33-a. odbędzie się **Jedyny Koncert** znakomitej śpiewaczki operowej **MARJI de CARMARIE** przy współudziale M. W rotyńskiego — b.art. teatrów cesarskich. Przy fortepianie R. Rubinsztejn Początek o godz. 8 m. 30. Szczegóły w afiszach. Bilety nabywać można w księgarni „Lector"; w dniu koncertu przy wejściu na salę

Tryumf „Reduty" w Rydze.

(Od wł. koresp. „Słowa").

Ryga, 2 grudnia.

„Reduta" święci w Rydze niesłychane tryumfy. Ze szpalt pism wszelkich odcieni, wyziera prawdziwy zachwyt.

Jeden z recenzentów pisze: „Należy uważać gościnne występy „Reduty", za wielkie święto artystyczne dla Rygi.—Domyślać się możemy, że tam w cieniu kulis, zasiada gdzieś komitet i dyrekcja, która impetem swego talentu kieruje teatrem—Osterwa i Limanowski—ale na widowisku odczuwa się tylko, że oto jesteśmy w bezimiennej miejscowości i bezimienni ludzie wykonują wielką tajemnicę—tworzą nowe piękno."

Bardzo charakterystyczną jest opinja emigracyjnej prasy rosyjskiej, t. j. rosyjskiej, w całem tego słowa znaczeniu. Oto sprawozdawca ryskiego „Słowa", pochłonięty zachwytem, pod pierwszem wrażeniem odegranego w poniedziałek „Wesela", rzuca od siebie myśl: „Ja bym radził teatrowi rosyjskiemu wystawić tę sztukę na swojej scenie. W języku rosyjskim! Dla Rosjan... Jaka bowiem bliska stała się obecnie treść jej, sercu i duszy Rosjan!"— O wykonaniu zaś pisze: „Zespół ten tworzy idealny kolektyw, nikt się w nim nie wyróżnia... Oni bez granic lubią sztukę i dlatego są szczęśliwi".

Wczoraj wystawiono tu sztukę Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka". Podobnie jak na „Weselu" widownia wypełniła się po brzegi. Formalnie nie można było znaleść wolnego miejsca. Podobnie jak na „Weselu", publiczność obdarzała wykonawców niemilknącemi oklaskami, po każdorazowem opuszczeniu kurtyny.

Ciekawy jest fakt, że gra artystów „Reduty" tak przemawiała do duszy słuchaczy, którzy w poważnej większości nie znają języka polskiego, iż rozumieli doskonale i samą myśl przewodnią utworu i poszczególne sceny jego treści. Miałem sposobność skonstatować to w kilku wypadkach.

Pomiędzy drugim i trzecim aktem, siedzący w loży kierownik wydziału prasowego min. spr. zagr. Łotwy, dr. Bilmann, uczcił pamięć zmarłego wieszcza St. Żeromskiego, przez powstanie, a za jego przykładem powstała cała sala.

Dziś zespół „Reduty" wyjechał do Dynaburgu.

B.

Działo się to w Wilnie...

Niemal nad wszystkiemi historycznemi wspomnieniami góruje w Wilnie pamięć o pobycie „w murach naszego grodu" — Napoleona.

Ku tej też epoce zwróćmy raz jeszcze oczy. O Napoleonie do dziś dnia w Polsce można *zawsze* pisać i mówić. Nigdy za wiele. Niebyło wypadku aby wydrukowane w gazecie lub książce same tylko imię Napoleona nie zwróciło uwagi. Oczy wprost biegą do tego magicznego imienia.

Owóż, dobrze napasłszy oczy siedmioma literami wielkiego imienia, przypomnijmy, że na krótko przed Napoleonem gościł w Wilnie przez czas dłuższy szczęśliwy jego współzawodnik, któremu proponował... podzielenie się światem. Zgadł każdy, że mowa o cesarzu Aleksandrze I-szym, co go zwano w szerokich polskich sferach towarzyskich, a przez czas wcale długi, krótko i węzłowato *L'Ange*, „Aniół".

Korzystam z urywka pamiętnikowych zapisek niejakiego „pomieszczyka" tutejszego, rodowitego Rosjanina, który często przyjeżdżał, ze wsi do Wilna podczas pobytu w nim cesarza Aleksandra na wiosnę 1812-go. Oczywiście, że [wiejski rolnik i hodowca nie był dopuszczony do osoby cesarza, nie obracał się w najbliższem cesarza otoczeniu — lecz coś nie coś widział i niezawodnie prawdziwe słyszał rzeczy.

Zresztą — na pamiętnikarza odpowiedzialność niech idzie wszystko, co komukolwiek może wydać się — podejrzanem. W tej oto relacji:

*

Rzeczą zdaje się być ostatecznie wyjaśnioną, że najście Napoleona na Rosję nie było dla cesarza Aleksandra niespodzianką. Wiadomo też, że plan *wciągnięcia* armji francuskiej w głąb Rosji też nie urodził się jak Minerwa z głowy Jowisza, że do urzeczywistnienia tego planu gotowano się w rosyjskim sztabie generalnym — zawczasu.

To też już w marcu 1812-go rozpoczęło się koncentrowanie wojsk rosyjskich, ściąganie ich z kresów państwa bardziej we środek. Poruszyły się korpusy i dywizje w Królestwie Polskiem i zwolna zaczęły wycofywać się na Litwę; z nad granic Turcji jęły posuwać się ku Wołyniowi a z nad morza Bałtyckiego w kierunku — na Wilno.

Na Żmudzi stał korpus ks. Wittgensztejna tworzący prawe skrzydło defenzywy rosyjskiej.

Cesarz Aleksander pragnął być osobiście bliżej dokonywanego na wielką skalę manewru i 9 kwietnia (st. s.) 1812-go roku wyjechał z Petersburga udając się do Wilna. Świty z sobą dużej nie miał. Spieszno mu było; pragnął «lekko» wojażować. Przy boku cesarza był tylko nieodstępny książe Wołkoński.

To też już przed południem 13-go kwietnia wjeżdżał cesarz Aleksander do Wilna od strony Antokola. Na przedmieściu wysiadł z powozu, siadł na konia i otoczony świtą okazałą, choć tuzów generalicji nie było przyjął u kościoła św. Piotra i Pawła powitanie magistratu oraz cechów przybyłych z rozwiniętemi sztandarami. Dwie orkiestry grzmiały na przemiany. Z chlebem i solą na kosztownych półmiskach zjawili się przedstawiciele gminy żydowskiej z rabinami na czele. Z duchowieństwa brali udział w tem pierwszem powitaniu tylko trynitarze oraz kanonicy regularni.

Ruszono dalej. Lud tłoczył się po obu stronach drogi, wznosząc okrzyki. Na placu przed katedrą powitała monarchę kapituła. Cesarz ucałował podany jemu krzyż i nie bawiąc dłużej przed katedrą bramą zwaną Zamkową z placu Katedralnego wjechał do miasta. Od bramy Zamkowej przez całą lewą stronę ulicy Zamkowej, Św. Jańskiej i Biskupiej (późniejsza Uniwersytecka, potem Dworcowa) stał wyciągnięty kordon piechoty z rozwiniętemi sztandarami. Oczywiście, że okrzyków nie mogło braknąć. Od dzwonnicy Świętojańskiej, po prawej stronie ulicy tworzyli szpaler uczniowie gimnazjalni wraz z nauczycielami.

Cesarz przybył do dworca, gdzie rezydowali generał-gubernatorowie (obecny pałac reprezentacyjny Rzeczypospolitej). Tam powitała monarchę szlachta z marszałkiem gubernjalnym Kazimierzem Sulistrowskim oraz powiatowym wileńskim Januszem księciem Giedroyciem na czele. Witało ciało urzędnicze pod przewodem gubernatora Ławińskiego; profesorowie uniwersyteccy z rektorem Janem Śniadeckim. Cesarz odpowiedziawszy krótko na powitania, znużony podróżą, „oddalił się rychło do wewnętrznych apartamentów".

Przybył cesarz do Wilna ze świtą wyłącznie militarną. Niebawem zjawili się, podążający za cesarzem ze stolicy dostojnicy cywilni, więc kanclerz hrabia Rumiancew, prezes Rady Państwa hr. Koczubej, zwierzchni marszałek dworu (obergofmarszał) hr. Tołstoj i inni. „Zaszczycił" też wówczas Wilno swoją obecnością osławiony Arakczejew; gościli admirał Czyczagow, minister policji (tak) Bałaszew, sekretarz stanu Szyszków... Któżby wszystkich wyliczył!

Przyjechał wielki książe Konstanty; przyjechali książęta Holstein—Oldenburscy Jerzy i August; przybył wreszcie nowy wileński generał gubernator generał Rimskij—Korsaków, gdyż generała Beningsena odwołano „do osoby Najjaśniejszego Pana".

Rozpoczęły się we „dworcu" audjencje. Pewnego dnia prezentowała się szlachta *żmudzka* gdyż późniejsza gub-Kowieńska była wówczas częścią gubernji Wileńskiej. Marszałek Sulistrowski otrzymał order św. Anny klasy pierwszej. Rektor Jan Śniadecki proszony był kilkakrotnie „do cesarskiego stołu" czyli do cesarza na obiad. Prof. Golańskiemu przypadło w udziale wysokie odznaczenie: order św. Anny klasy drugiej.

Wogóle podkreśla pamiętnikarz najwidoczniejsze kaptowanie przez cesarza—opinji publicznej. Nigdy niebył tak uprzejmy, tak łaskawy, tak dostępny... Czarował. Pamiętnikarz wspomina nawiasem bytność cesarza tegoż 1812-go roku w Towianach. Popasał tam cesarz po drodze dzień cały. Właścicielka Towian, otoczona czcią powszechną pani Morykonina, sprosiła ziemiaństwo okoliczne i wyprawiła na cześć wysokiego gościa wspaniałą fetę. Cesarz w dowód osobliwej łaski—siadł za stół z całem towarzystwem a iluminacją parku był zachwycony.

Dnia 21 kwietnia była wielka rewja „na Pohulance", zaś 25-go bal okazały w sali domu Millera przy ul. Niemieckiej (obecnie dom Nr. 3) W sali balowej na powitanie cesarza zapalono transparent z napisami *wyłącznie w języku polskim.* Cesarz przybył na bal o 9-tej (ot, były czasy!) i stanął do poloneza w pierwszej parze z małżonką gen. Beningsena, Andrzejkowiczówną z domu. O północy wszyscy zasiedli do kolacji, a cesarz opuścił bal.

Nazajutrz pojechał Aleksander I-szy „na Żmudź" (*w Samogitiju*). Towarzyszył mu minister wojny Barklaj-de-Tolli. Miano zlustrować korpus hr. Wittgensteina, stanowiący prawe skrzydło armji rosyjskiej. Śniadanie spożył cesarz w Mejszagole, na pierwszym od Wilna popasie, we dworze b. marszałka szlachty Houwalda. Dojechano, przez Wiłkomierz, do Szawel, Telsz i Płungian. Wszędzie obywatelstwo witało monarchę, jak pisze pamiętnikarz, entuzjastycznie, a cesarz odpłacał się ostentacyjną łaskawością. Podkomorzy Szawelski Eustachy Chrapowicki otrzymał godność dworską kamerjunkra.

W powrotnej drodze wstąpił cesarz ponownie w progi mejszagol-

KURJER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH

W sprawie handlu bydłem i mięsem.

W powołanej sprawie już zabieraliśmy głos na łamach „Kurjera Gospodarczego“ („Słowo Nr. 188 z dn. 21 sierpnia b.r.) — nie mogliśmy jednak wówczas przytoczyć ściślejszych cyfrowych danych ilustrujących ogrom zła spowodowanego przedewszystkiem przez zmonopolizowanie handlu bydłem w ręku nielicznych a znakomicie zorganizowanych jednostek, jak również przez zmonopolizowanie prawa o stanowieniu opłat przez związki zawodowe.

Dziś mając te dane wracamy do tejże kwestji.

Koszta transportu i uboju 1-ej sztuki bydła w zestawieniu z czasem przedwojennym (w r. 1914) wynoszą:

	W roku 1914 złotych	Obecnie złotych
1 Koszta transportu koleją przy odległości 200 klm. . .	6,75	12,50
2 prawo wpędu na targowisko . . .	1,07	1,50
3 prawo wpędu do rzeźni	2,70	4,00
4 za ubój robotnikowi	2,70	17,37
5 za magazynowanie skóry	—	1,00
6 postój na targowisku. , ...	0,54	0,60
7 podatek państwow.	2,70	6,00
8 świadectwo pochodzenia	1,35	1,00
9 przewiezienie do miasta	0,54	3,50
10 zdjęcie z fury . .	0,135	1,83
11 ważenie.	0,135	1,06
12 chazanowi za rytuał	0,27	7,00
13 pędzenie na rzeźnię	0,135	1,00
Razem	18,925	58,36

W zależności od powyższych kosztów wzrosła niewspółmiernie cena mięsa, jakkolwiek przed wojną 1 sztuka bydła wagi 160 klg. (10 pudów) kosztowała 148,50 zł., dziś 110 zł.

Jak widać z tabeli powyżej podanej koszta transportu i uboju w zestawieniu do czasu przedwojennego wzrosły o 40 złotych, co stanowi 25 groszy na 1 klg. Rzuca się w oczy przedewszystkiem rażąca różnica kosztów robocizny za transport a zwłaszcza ubój bydła, stanowiących obecnie niemal 650 proc. kosztów przedwojennych. Przyczyny zwyżki kosztów robocizny są następujące: ubój bydła na rzeźni w Wilnie jest zmonopolizowany przez robotników, zarębaczy i chazanów (podrzynacze gardła), którzy tworzą związek zawodowy, składający się z 60-ciu robotników i kilkunastu chazanów, samorzutnie wyznaczających stawki za poszczególne czynności związane z ubojem bydła. Dziennie w Wilnie zabija się około 60 sztuk bydła, co stanowi na każdego robotnika po 7-ej sztuce. Przed wojną jeden robotnik zabijał 8 sztuk. Związek posługując się terrorem uniemożliwia właścicielom bydła ubój własnemi siłami.

Przed wojną handlarze bydłem i mięsem ograniczali się do zysku osiąganego ze sprzedaży skóry, łoju, nóg, kiszek, głowy i tp. pozostałości od bydła, sprzedając mięso w detalu po cenie własnego kosztu hurtownika. Obecnie handlarze bydłem i mięsem nie kontentują się zyskiem przedwojennym, sprzedając mięso drożej własnych kosztów o 50 groszy na kilogram. Przyczyna tego tkwi znów w monopolu. W okresie ostatnich kilku lat handel hurtowy bydłem i mięsem został całkowicie skoncentrowany w ręku kilku „przedsiębiorczych“ jednostek. Powyższy stosunek wprowadził w omawianą dziedzinę handlu bardzo niezdrowy czynnik kilkakrotnego pośrednictwa. Mianowicie: kupuje sztukę bydła drobny kupiec wiejski, sprzedaje ją hurtownikowi wiejskiemu, ten sprowadza bydło do Wilna i oddaje do sprzedania komisjonerowi, komisjoner sprzedaje hurtownikowi mięsa, hurtownik mięsa detaliście (właścicielowi jatki), detalista — konsumentom. Tak więc sztuka bydła nim dojdzie do konsumenta musi przejść przez ręce **czterech** pośredników i właściciela jatki większej. Każdy z powyższych pośredników i właścicieli jatki musi zarobić co najmniej 10 proc., skutkiem czego na sztuce bydła nim dojdzie ona od producenta do konsumenta narośnie w ostatecznym wyniku do 50 proc. zbędnych wydatków.

Handel bydłem w Wileńszczyznie jest całkowicie opanowany przez kilku zorganizowanych komisjonerów, którzy opierając się na swej sile finansowej, potrafili usunąć wszystkich konkurentów i zdobyli możność wyłącznej sprzedaży bydła na rynkach wileńskich.

Przed wojną poszczególni rzeźnicy, właściciele jatek na własną rękę skupowali bydło na wsi, unikając zbytecznych pośredników, — dziś z powodu braku gotówki kupują od hurtowników nie tylko przepłacając za sam towar lecz i znaczne sumy za kilka dni kredytu.

Dane te i spostrzeżenia mogą tylko potwierdzić słuszność zdania, które w poprzednim artykule wypowiedzieliśmy, a mianowicie, że „wszelkie posunięcia celem naprawy stosunków w dziedzinie handlu bydłem będą bezskuteczne, dopóki nie zostanie wytrącony monopol z rąk zorganizowanych nielicznych jednostek. Bez poparcia rządowego w postaci kredytów dla zorganizowania skupu bydła, uniezależnienie się od monopolistów będzie rzeczą niemożliwą.“

Tu dodać jeszcze powinniśmy, że należy również kres położyć monopolowi uprawianemu przez związki zawodowe.

Harski.

Informacje.

Egzekucje podatkowe.

Komisja międzyzwiązkowa stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych po ostatecznem ukonstytuowaniu się rozpoczęła swe prace. Komisja ta opracowała statut swej działalności i wyłoniła prezydjum. W najbliższym czasie zamierzona jest akcja mająca na celu interwencję w sprawie egzekucji podatkowych. Interwencja ta u miarodajnych czynników pójdzie w kierunku konieczności zastosowania jaknajoględniejszego dokonywania egzekucji, które rujnują warsztaty pracy i pozbawiają ludność najniezbędniejszych częstokroć sprzętów.

Ilość opodatkowanych hektarów.

Ogólna powierzchnia gruntów rolnych według Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej za r. 1924 wynosi na całym obszarze państwa polskiego 37 661 tys. ha, z czego na wielką własność wypada 10,861 tys. ha, a na mniejszą 26 800 tys. ha. Ogólna ilość gospodarstw wiejskich wynosi 3 260,822, z czego gospodarstw ponad 50 ha 20,667 Przy wymiarze podatku majątkowego pociągnięto do opodatkowania 17,890 tys. ha, z czego na płatników posiadających majątki wartości do 10,000 złotych przypada 7,008 tys. ha, a na posiadających majątki wartości ponad 10,000 zł. 10,883 tys. ha. Natomiast w podatku gruntowym ogólna ilość opodatkowanych hektarów wynosi 29,738, z czego na Kongresówkę wypada 11 067 tys., ha, na województwa Wschodnie 7,395 tys. ha, na Galicję—7, 576 tys. ha i na b. zabór pruski 3,700 tys. ha.

Wpływ podatków w listopadzie.

Porównywując wpływy podatkowe pierwszych 2 ch dekad października rb. z pierwszemi 2-ma dekadami listopada rb. widzimy wzrost dochodów w listopadzie: I-sza dekada października przyniosła 21,8 miljn. zł., I-sza dekada listopada zaś 24,4 miljn. zł; II-ga dekada października przyniosła 24,2 miljn. zł., 2-ga dekada listopada—27,2 miljn. zł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— **Nowa opłata spirytusowa.** Ministerstwo Skarbu wydało dekret mocą którego władze skarbowe normować będą opłatę od spirytualji w r. 1926. Według brzmienia tego dekretu o 100 litrów spirytusu na prowincji będzie się pobierało opłatę w wysokości 77 zł. 30 gr., w gorzelniach na omiast miejskich stopa opodatkowania została zmniejszona o 17 proc. (i)

— **Zakazanie targów ze względu na zarazę bydła.** Wydział weterynarji Delegatury Rządu, wychodząc z założenia, że targi na bydło zwiększają zarazę zabronił odbywanie targów w gminach Turgielskiej i Solecznickiej pow. Wileńsko-Trockiego. Równocześnie z tym zabroniono pod karą grzywny ewentualnie aresztu wywozu bydła zagranicę. (i)

— **Podrożenie produktów zbożowych.** W ciągu ostatnich dwóch dni na wewnętrznym rynku wileńskim zanotowano podwyżkę cen na mąkę i zboże od 15 do 20 pr. Podwyżka ta stoi w ścisłym związku ze zwyżką kursu dolara. (i)

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Z targowiska Ponarskiego.** W dniu 1-go grudnia ro. spędzono na rynek Ponarski: koni 44 szt. za które płacono od 35 zł. do 150 zł., bydła rogatego 85 szt.—płacono od 75 zł. do 260 zł., świń spędzono 84 szt. płacono od 12 zł.—170 zł., owiec i kóz 1-go gatunku spędzono 22 szt. płacono od 18 zł do 26 zł., II gat. 2 szt. płacono 16 zł. do 25 zł., cieląt spędzono 81 szt. płacono od 16 zł. do 30 zł. (x)

GIEŁDA WARSZAWSKA.
2 grudnia 1925 r.

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dewizy i waluty:			
Dolary	10.00,	9,73	9 67
Belgja	—	—	—
Holandja	—	—	—
Londyn	—	—	—
Nowy-York	9.85	9.78	9.72
Paryż	—	—	—
Praga	—	—	—
Szwajcarja	—	—	—
Sztokholm	—	—	—
Wiedeń	—	—	—
Włochy	—	—	—
Papiery wartościowe			
Pożyczka dolarowa 74.— (w złotych 728 90)			
„ kolejowa 85.—		80.—	85.—
4.5 pr. pożycz. konw.	—	—	—
5 pr. pożycz. konw.	43,50	—	—
4,5 proc. listy zast. Ziemskie przedw.	—	—	—

— **Z giełdy wileńskiej.** W dniu wczorajszym płacono na giełdzie wileńskiej za dolary po 11 zł., sprzedawano zaś po 11,50 zł. (x)

Zjazd T-wa „Rytas“

W dniu 29 listopada r. b. odbył się w Wilnie zjazd litewskiego towarzystwa „Rytas“.

Zjazd otworzył prezes t-wa ks. Kraujalis.

Ze sprawozdania odczytanego na zjeździe wynika, iż „Rytas“ w r. szkolnym 1924/25 posiadało 70 szkół, 30 kursów wieczornych, 1 gimnazjum i 1 seminarjum nauczycielskie zaś w r. 1925/26 szkół powszechnych—92, kursów 30 oraz 1 gimnazjum i 1 seminarjum nauczycielskie.

Według sprawozdania wielu nauczycieli kuratorjum nie zatwierdziło a to z braku odpowiedniego cenzusu naukowego. Co do akcji Polsk. Macierzy Szkolnej to jak widać nie są Litwini zadowoleni, gdyż nazywają ją b. szkodliwą, a to m. innemi z tego powodu iż jest popularną wśród ludności wiejskiej i ma nauczycielstwo o wiele lepsze od litewskiego.

Następny mówca ks. Pieszko skarżył się na brak wolności w Polsce. Co zaś do obowiązku nauczania w szkołach miejscowych nauk historji i geografji w języku polskim to, jak twierdził ks. Malukiewicz, T-wo Rytas nigdy się nie zgodzi na to. Dr. Olszejko w swem przemówieniu oświadczył, że Litwini będą walczyli o swe szkoły i nigdy nie ustąpią gdyż do tego mają prawo. Uchwalono też rezolucję protestującą przeciwko rzekomemu uciskaniu szkolnictwa litewskiego przez władze polskie.

Jak widać rozłam religijny który nadał się zauważyć Litwie Kowieńskiej posiada sporo zwolenników wśród Litwinów wileńskich. Otóż podczas dyskusji nad zmianą statutu został postawiony wniosek o usunięcie wyrazów w art. 1-szym: „zgodnie z nauką religji rzymsko-katolickiej“. Na poprawkę te nie zgodziła się większość obecnych, inna natomiast część stała za poprawką. Dopiero po dość długiej dyskusji co prawda bardzo burzliwej poprawkę tę wycofano.

W końcu zjazdu przemawiał ks. Kraujalis podkreślając że stwierdzonem jest, iż ludność wiejska stanowczo nie chce popierać szkolnictwa litewskiego, posyłając najczęściej swych dzieci do szkół polskich.

Mówca wzywa aby wieśniacy Litwini obecni na zjeździe namiawiali swych sąsiadów do posyłania dzieci tylko do szkół litewskich. *S.*

W tych dniach
firma
Gustaw MOLENDA i Syn
FABRYKA SUKNA i WYROBÓW KAMGARNOWYCH
w Bielsku (Śląsk Cieszyński) rok założenia 1850.
otwiera
w Wilnie, przy ul. Wielkiej Nr 36
Skład Fabryczny
na całą ziemię Wileńską
SPRZEDAŻ DETALICZNA
po cenach fabrycznych
Urzędom Państwowym i Komunalnym będą udzielane, nie doliczając żadnych procentów
kredyty długoterminowe

Co zeznaje Olszański.

Odczytanie protokułu berlińskiego.

LWÓW, 2.XII. Pat. Na wstępie dzisiejszej rozprawy zgłosił się nowy obrońca Steigera pos. Smiarowski z Warszawy.

Następnie przewodniczący odczytuje protokuł zeznań Olszańskiego w Berlinie przesłany mu przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Dnia 24 listopada zjawił się Teofil Olszański, który wylegitymował się świadectwem identyczności z fotografją, wystawionem przez władze w Chyrowie, i osobistym dowodem wydanym przez władze pruskie. Oświadczył on, że zpolecenia wojskowej organizacji ruskiej dokonał dnia 5 września zamachu na Prezydenta Wojciechowskiego. Obecnie otrzymał od swoich władz ukraińskich rozkaz przedstawienia przebiegu całej sprawy, aby z powodu zamachu nie zasądzono we Lwowie człowieka niewinnego.

Olszański dodaje, że moralnie czuje się do tego zobowiązany i czyni to tem chętniej, że przez dokładne przedstawienie sprawy chce wyrazić wdzięczność władzom pruskim za udzieleniu mu azylu.

Mówi on dalej, że urodził się w Chyrowie w 1905 roku, tamże uczęszczał do szkoły ludowej a następnie do gimnazjum w Przemyślu. Jako chłopak 14-letni wstąpił do partji ukraińskiej, lecz ponieważ zachorował oddawał się dalej studjom gimnazjalnym. W VIII klasie dostał poprawkę z języka ruskiego, którą to poprawkę w roku 1924 zdał. Zamach miał być protestem przeciwko uciskowi narodu ukraińskiego.

Do wojskowej organizacji tajnej należał od roku 1922. Kiedy był już planowany przyjazd Pana Prezydenta Wojciechowskiego ze Lwowa zgłosił się do Olszańskiego komendant okręgowy z zapytaniem czy byłby gotów dokonać zamachu. Olszański zgodził się na to i na tydzień przed przyjazdem p. Prezydenta przyjechał do Lwowa. Tu czekali na niego dwaj towarzysze, którzy zaprowadzili go do restauracji Reicha na rynku, gdzie omówiono techniczne szczegóły. Zamieszkał u jednego z kolegów. Na drugi dzień chodził wraz z kolegami po ulicach, któremi według programu miał przejeżdżać p Prezydent.

Na kilka dni przed zamachem kupił na ulicy Legjonów laskę z gałką ołowianą i jedwabne rękawiczki, gdyż zwrócono mu uwagę, że nie należy zostawiać śladów na dotkniętych przedmiotach. Ponieważ był przekonany, że z zamachu nie wyjdzie cało dał się sfotografować. Jedna fotografja w ubraniu marynarkowem druga w płaszczu gumowym.

Podczas pobytu we Lwowie na przechadzkach w ogrodzie Kościelnym i Jezuickim uplanowano szczegóły zamachu. Ostatnią noc przepędził u jednego z kolegów. Przed zamachem to jest w piątek rano przyszedł do mieszkania jakiś nieznajomy, którego jednak Olszański uważał za wtajemniczonego w sprawę, ponieważ ów nieznajomy znany był gospodarzowi mieszkania. Nieznajomy ów przyniósł mu bombę kształtu walca długości 10 cm. o średnicy 8 cm. oraz pistolet zdaje się berlińskiego wyrobu.

Odczytanie protokułu trwa dalej.

S. † P.
KAROL MOZER
opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dn. 1-XII 1925 roku w Nowej-Wilejce, w wieku lat 60.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła w Nowej-Wilejce odbędzie się w czwartek 3-XII. o godz. 3 m. 30 po poł. W piątek 4-XII. po nabożeństwie pogrzeb na cmentarzu w Nowej-Wilejce o g. 1-ej po poł.
O tych smutnych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych
Rodzina

Polskie Prywatne Przedszkole ul. Uniwersytecka 1 m. 1
Haliny Siewiczowej
dla dzieci od lat 4 do 8-miu.
Prowadzone według metody M. Montessori.
Opłata 15 zł. miesięcznie.

KRONIKA

CZWARTEK **3** Dziś Franciszka. Jutro Barbary

Wsch. sł. o g. 7 m. 21.
Zach. sł. o g. 3 m. 29.

KOŚCIELNA.

— **Adoracja Przenajświętszego Sakramentu.** Zarząd katolickiego związku Polek przypomina że 4-go b.m. przypada pierwszy piątek miesiąca i że w dniu tym w kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19—2) odbędzie się adoracja Przenajświętszego Sakramentu która się rozpocznie o 3 ipół godz. a zakończy błogosławieństwem Przenajwśiętszym Sakramentem o godz. 6 ipół.

URZĘDOWA.

— (s) **Uregulowanie spławu.** Delegatura Rządu wydała ostatnio rozporządzenie regulujące spław drzewa po rzece Wiacie, dopływie Dźwiny.

Zgodnie z tem rozporządzeniem spław materjałów drzewnych po Wiace dopuszcza się luzem od jeziora Czalna do ujścia do Dźwiny, przyczem bierwiona winne być nie dłuższe 6 metr. Jedynie w wypadkach wyjątkowych, specjalnie omówionych, zezwala się na spław bierwion dłuższych.

— (s) **Wyjazd służbowy.** W dniu 3 b. m. wyjeżdża w sprawach służbowych do Warszawy naczelnik wydziału administracyjnego p. Rzewuski.

— (s) **O rejestrację zapasu produktów.** Jak wiadomo na mocy rozporządzenia Delegatury Rządu z dnia 24 marca r. b. wszyscy handlarze winni co miesiąc przedstawiać do Komisarjatu Rządu wykaz znajdującego się u nich zapasu produktów pierwszej potrzeby. Obecnie, wobec stwierdzenia iż niektóre firmy uchylają się od tego obowiązku, zarządzono rejestrację uchylających się celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Zaznaczyć trzeba iż za uchylanie się od rejestracji zapasów jest przewidziana kara 10 tys. zł. lub 3 miesięcy więzienia.

— (s) **Echa napadu na m. Cejkinie.** Jak wiadomo w dniu 7 listopada r. b. podczas napadu szaulisów na m. Cejkinie bohatersko bronili się obecni wtedy w miasteczku: przod. Slusarski, post. Muller i post Domagalski.

Onegdaj główna komenda policji w uznaniu ich bohaterskiego czynu asygnowała przod. Slusarskiemu — 300 zł., post. Mullerowi—150 zł. i post. Domagalskiemu—100 zł.

— (s) **Koncerty i balet.** Władze administracyjne zezwoliły na urządzanie w kawiarni Artystycznej w godzinach wieczornych działów koncertowych, połączonych ze śpiewami i baletem.

OPIEKA SPOŁECZNA I PRACA

— (i) **Służba hotelowa żąda zwyżki.** Zarząd chrześcijańskiego związku zawodowego pracowników hotelowych zwrócił się do zarządu hoteli z żądaniem podwyżki dla swych członków o 15—20 proc., oraz o lepsze przestrzeganie wypłacania należnych, według umowy zbiorowej, oprocentowań od rachunków.

MIEJSKA

— (x) **Prośba właścicieli hotelów o zniżenie podatku miejskiego.** Wobec tego, że na posiedzeniu Rady Miejskiej które się odbędzie w dniu dzisiejszym mają być między innemi rozpatrzone sprawy podatkowe, tut. związek właścicieli hotelów przesłał w tych dniach do Magistratu m. Wilna podanie, w którem prosi o obniżenie podatków nałożonych na nich przez Magistrat.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— (s) **Turniej poetycki.** W dniu 2 b. m. na posiedzeniu komitetu organizacyjnego „turnieju poetyckiego“ po rozpatrzeniu nadesłanych utworów 42 autorów zakwalifikowano utwory następujących 5-ciu autorek: pań W. Dobaczewskiej, R. Jasieńskiej, H. Narkiewiczówny, W. Nowodworskiej i H. Obiezierskiej oraz 5-ciu panów: W. Charkiewicza, Z. Falkowskiego, A. Ludwiga, T. Łopalewskiego i J. Wyszomirskiego.

W związku z powyższem w dniu 8 b. m. odbędzie się w sali Śniadeckich pod protektoratem p. prof. Zdziechowskiego wieczór „Turnieju poetyckiego“, na którym m. innemi będą odczytane utwory powyższych osób.

— **Powszechne wykłady Uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 3-go grudnia 1925 roku o godzinie 7-ej wieczorem w sali Śniadeckich Uniwersytetu prof. Dr. Franciszek Bossowski wygłosi odczyt p.t. „Prawo rzymskie jako wyraz genjuszu narodowego“ z cyklu wykładów: „Świat klasyczny.“

Wstęp 50 gr. dla młodzieży 20 gr.

BILET do KINA
nie jest tańszy od
BIBLJOTEKI WESOŁYCH OPOWIEŚCI
która za 4 złote 50 gr. kwartalnie
daje 9 dużych książek i 9 dodatków ilustrowanych: Półrocznie (18 tomów) —9 zł., rocznie (36 tomów) — 18 zł
Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 12,155, lub przekazem pocztowym na adres:
BIBLJOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI
Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 11.

---

kiego dworu przyjąwszy zaproszenie na obiad. Dwór — opowiada pamiętnikarz — formalnie tonął w girlandach i kwiatach. Nad gankiem stała cyfra monarsza z zieleni i kwiatów witała. Gospodarz domu—opowiada pamiętnikarz — kazał sporządzić tablicę marmurową, z odpowiedniem złotemi literami nadpisem, i przytwierdzić ją do ściany jadalni, gdzie cesarz obiadował. Tablica ta — pisze pamiętnikarz — „do dziś dnia“ jest na ścianie w mejszagolskim dworze. Co się z nią stało? Możeby kto uniał powiedzieć.

Cesarz Aleksander I-szy miał zwyczaj, podróżując, wysiadać latem z powozu „pod górę“ lub gdy droga była piaszczysta i konie zwalniały kroku. Tak i tym razem, zaraz za Mejszagołą, — gdzie, jak wielu z nas pamięta, brnęło się po trakcie poczwym przez nieznośne piaski—cesarz wysiadł i szedł pieszo. Zwyczajem swoim, spotkanych przejezdnych lub pieszych zagabywał i wszczynał rozmowę. W niejakim czasie poraz drugi kazał cesarz stanąć i wysiadłszy z powozu szedł pieszo. Wpadł mu w oko ładnie tuż u traktu położony dwór nieduży. Nie namyślając się długo, cesarz „zaszedł“ do dworu *incognito*. Były to Powidaki. Młoda i zacna pani domu, pani Urbanowiczowa, zaprosiła gościnnie „generała“ na kawę. Nietylko atoli kawa lecz i sama pani domu ogromnie cesarzowi przypadła do gustu.

— A nie wybiera się pani przypadkiem na bal do Wilna, co go w Zakrecie daje miasto dla cesarza? — pyta «generał».

— Gdzieby mnie tam na taki bal! —odpowiada p. Urbanowiczowa. Zaproszenie trzeba mieć. A o to, słyszę, najtrudniej.

Lecz „generał“ nastaje. Koniec końców, żegnając się i dziękując za gościnę przyrzeka «wyrobić» dla p. Urbanowiczowej zaproszenie na cesarski bal.

Tak się też i stało. W kilka dni potem otrzymała p. Urbanowiczowa w Powidakach zaproszenie na bal. Przywiózł je kurjer dworski — który też nie omieszkał wyjaśnić kim był „generał“, któremu się tak okrutnie podobała powidacka—kawa.

Niestety, tu się urywają strzępki zapisek, które miałem w ręku...

Cz. J.

ROŻNE.

— **O zachowanie się policji politycznej.** Według przepisów obowiązujących zachowanie się policji wobec publiczności powinno być grzeczne. Należy oddać sprawiedliwość naszym posterunkowym, zazwyczaj grzecznie, a nawet uprzejmie odpowiadają na pytania. Niestety nie dotyczy się to wszystkich funkcjonarjuszy naszej policji, a przedewszystkiem funkcjonarjuszy wyższych. Oto np. doświadczenie rozmowy telefonicznej z ekspozyturą policji politycznej m. Wilna przekonało nas dokładnie że dobór pracowników pod względem wychowania osobistego i taktu bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Aby się zabezpeczyć przed ewentualnościami, które nas mogą spotkać ze strony niestety dość miernie funkcjonującej naszej policji—musimy wyjaśnić na tem miejscu, że skutek notatki niniejszej *nie powinno* pociągać za sobą „wezwania" redaktora odpowiedzialnego naszego pisma do ekspozytury policji politycznej. Ekspozytura policji politycznej lubi bowiem „wzywać" każdego i o każdej porze dla każdego powodu, co może najlepiej wpływa na autorytet takiego kategorycznego wezwania. Stanowczo życzyć należy aby owocność pracy policji politycznej w walce chociażby z rozrzucanemi co kilka nocy odezwami bolszewickiemi była proporcjonalną do tej ilości „wezwań".

— (s) **O pomnik Czurlanisowi.** Litwini wileńscy w ostatnich czasach rozpoczęli energiczną akcję celem zebrania środków pieniężnych na budowę w Wilnie pomnika kompozytorowi litewskiemu Czurlanisowi.

— (s) **Stały teatr żydowski.** Władze administracyjne zezwoliły na otwarcie w Wilnie stałego teatru żydowskiego, kierownikiem którego będzie p Karpiński.

— (s) **Zjazd nauczycieli litewskich.** W dniach 28 i 29 b. m. odbędzie się w Wilnie walny zjazd nauczycieli szkół litewskich.

— **Kwesta na Żłobek im. Maryi** W piątek dn. 4 bm. odbędzie się kwesta na rzecz Żłobka im. Maryi. Czasy są ciężkie i trudno dziś o wielkie ofiary. To też kwestarki prosić będą tylko o 10 groszy. Tak drobny datek nikomu uszczerbku zrobić nie może, a ze skromnych dziesiątek urośnie suma, k óra pozwoli Żłobkowi przetrwać ciężką zimę. Wilno zawsze serdeczną opieką otaczało Żłobek. Ufamy, że i tym razem pośpieszy z pomocą najmniejszym i najbardziej opuszczonym, i że w skarbonkach kwestarek nie zabraknie niczyjej dziesiątki.

Panie kwestujące mogą otrzymać skarbonki we czwartek 3 bm. od 10-ej rano do 8 wiecz. w mieszkaniu profesorowej Zawadzkiej (Zamkowa 24 — 1).

— **«Św. Mikołaj».** W niedzielę dnia 6 XII w cukierni B. Sztralla (ul. Mickiewicza róg Tatarskiej), od godz. 12 — 5 Aniołek lub Djabełek rozdzielą dzieciom piękne podarunki, przytem czeka wiele innych atrakcji

TEATR i MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dziś odbędzie się przedstawienie dla inteligencji pracującej po cenach najniższych od 50 gr. Wystawiona zostanie po raz ostatni melodyjna operetka Hirscha «Dolly» z udziałem J. Kozłowskiej, L. Sempolińskiego, B. Horskiego i B. Witowskiego w rolach głównych.

Jutro ukaże się po raz ostatni Rewja humoru i satyry w wykonaniu całego zespołu Teatru Polskiego. Ceny miejsc najniższe od 60 gr.

Na sobotę zapowiedzianą została premjera operetki Stolza «Dzidzi» z J. Kozłowską w roli tytułowej. W przygotowaniu «Clo-clo» operetka Lehara.

— **Poranek poświęcony kompozytorom włoskim i rosyjskim.** W niedzielę 6 grudnia o g. 12 m. 30 pp. odbędzie się w Teatrze Polskim poranek poświęcony kompozytorom włoskim i rosyjskim. Udział biorą J. Krużanka, E. Igdal, S. Benoni i R. Rubinsztejn. W programie: Donizetti, Esposito Leoncavallo, Rossini, Verpi, Borodin, Czajkowski, Glinka, Greczaninow, Krasin, Mussorgski, Rachmaninow, Rimski-Korsakow, Ceny miejsc najniższe.

*

Aldona Jasińska.

W teatrze im. Słowackiego i w teatrze Bagatela w Krakowie odniosła świeżo nowy sukces po występach we Lwowie i po tryumfie w teatrze Narodowym w Warszawie, gdzie, jako partnerka Ludwika Solskiego, grała rolę Reginy Żółkiewskiej w «Hetmanie Żółkiewskim» Brończyka—świetna artystka teatru Narodowego Aldona Jasińska, wilnianka, córka znanych w szerokich kołach naszego miasta ś. p. Edwarda i ś. p. Pauliny z Ligęza-Niewiarowskich Jasińskich, a siostra p. Heleny Jasińskiej i mec. Zbigniewa Jasińskiego.

Krytyka krakowska wślad za lwowską i warszawską nie ma dość słów zachwytu dla dwuch najświetniejszych kreacji artystki: Laury w «Ojcu» Strindberga i hetmanowej w «Hetmanie Żółkiewskim». Pierwszą rolę wykonała p. Jasińska, grając z znakomitym tragikim Karolem Adwentowiczem w teatrze Bagatela, drugą—na reprezentacji jubileuszowej Ludwika Solskiego, specjalnie zaproszona przez władze miejskie i dyrekcję teatru, jako partnerka jubilata Solskiego. «Ilustrowany Kurjer Codzienny» dał w dodatku ilustrowanym portret wybitnej artystki i krótką biografję, podkreślając jednocześnie obie jej kreacje, „silną, groźną i fascynującą szatankę" w „Ojcu" i „pełną siły dramatycznej" Reginę w „Żółkiewskim".

«Nowa Reforma» (p. Bol. Pochmarski) pisze, że w Żółkiewskim obok hetmana «zajaśniała wielka kreacja p. Aldony Jasińskiej, w osobie której już po raz drugi (po «Ojcu» Strindberga) mamy sposobność poznać wielki talent dramatyczny».

W «Głosie Narodu» znakomity autor «Judasza», «Kaliguli» i «Zmartwychwstania» Karol Hubert Rostworowski tak spowiada się ze swoich wrażeń: «A teraz czapkę z głowy: Solski i p. Jasińska. Cóż powiedzieć o Solskim? Cóż dodać do tego nazwiska? Hetman i tyle! Jego wyjście w pierwszym akcie i jego wyjście w ostatnim akcie to początek i koniec arcydzieła. P. Jasińska obudziła we mnie szacowne, bardzo szacowne wspomnienie: Pewnego razu widziałem w Fedrze.. Modrzejewską. Niechaj mi wolno będzie w tej formie złożyć hołd sobotniej Reginie».

Z innych krytyk, których ogólny ton jest wysoce pochlebny dla młodej artystki, przytoczyć jeszcze należy opinję krytyka „Czasu", który stwierdza, że Laura w «Ojcu» w interpretacji A, Jasińskiej była «istotnie wcieleniem walczącej na śmierć i życie z mężczyzną kobiety silnej, zimnej, pewnej swego tryumfu», a w «Żółkiewskim» podkreśla „mistrzowską grę" hetmanowej.

B. R.

Kraków.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Znowu kradzież przewodów.** Pomiędzy wsią Dziewnikl a Hołubicze pow. Dziśnieńskiego skradziono 50 metrów drutu telefonicznego na linji telefonicznej łączność 7 Baonu KOP.

— **Pożary.** W m. Soły powiatu Oszmiańskiego wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonął chlew Bronisława Zimnickiego.

— W folwarku Nierówka powiatu Oszmiańskiego podczas suszenia lnu spłonęła łaźnia Stanisława Sakowicza, straty wynoszą 560 zł.

— **Zastrzelił się.** Dnia 30 ub m. [na drodze około majątku Giecwiłowi gminy Mańkowickiej wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia wójt tejże gminy Stanisław Porkowicz. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalona.

AJENCJA WSCHODNIA

Codzienne wiadomości EKONOMICZNE

Jedyne w Polsce pismo codzienne poświęcone praktyce życia gospodarczego. Notowania walut, dewiz i akcji. Ceny ziemiopłodów, drzewa, budulcu, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, manufaktury i t. d. krajowe i zagraniczne.

Dostawa do biur — na żądanie wysyłamy pocztą — abonament przyjmuje:

Ajencja Wschodnia

Wilno, Mickiewicza 4, telefon 2—43 i 228.

Miejski Kinematograf KULTURALNO OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dziś będzie wyświetlane filmy:
1. **Pogrzeb ś. p. Stefana Żeromskiego**
2. **Film we Filmie:** gwiazdy, gwiazdeczki i księżyce ekranu. Szkic z dziejów kinematografji (6 aktach).
PIĘCIORO URWISÓW (sztuka filmowa w 6 aktach).

Kino czynne: w Niedzielę od g. 2-ej, w Sobotę od g. 4-ej, w inne dnie od godz. 5-ej do 11 wiecz. Cena biletów: Parter 50 gr. Amfiteatr i balkon 75 gr.

Kino Kameralne „Polonja" ul. Mickiewicza 22

Największe arcydzieło bieżącego sezonu wytwórni francuskiej, podług głośnej powieści JEAN DRAULT reżyserja Mikołaja KOLINA

600,000 franków na miesiąc

Przygody nowoutworzonego miliardera w 10 akt. Światowej sławy mistrzowie ekranu. Słynny rosyjski komik artyst. teatru w Moskwie Mikołaj Kolin, Helena Darly i Charles Vanel w rolach głównych.

Kino-Teatr „Helios" ul. Wileńska 38.

Dziś najnowsze arcydzieło produkcji polskiej

Wampiry Warszawy

erot.-sensacyjny dramat w 12 akt. osnuty na tle życia Warszawy. W rolach gł. polski Gajdarow — Juljusz Sym, urocza Marja Balcerkiewiczówna i premjowana piękność Halina Łabęcka przy udziale najlepszych artystów. Świetna gra! — Luksusowa wystawa! Przeszło 40 toalet firmy «Herse». Początek o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

Dążcie do szczęścia. Losy Loteryjne 12-ej P. P. L. K. do klasy III-ej ciągnienie 10 i 11 Grudnia —nadeszły. Niewielka ilość wolnych do sprzedania Kolektura: Witoldowa 53 lub Dom H.-K. «ZACHĘTA» Portowa 14. Telefon 9—05.

KUPUJCIE TAMŻE

Losy VII-ej Loterji Dobroczynnej, (Ciągnienie wkrótce) pół losu — 2zł. Dostępne każdemu.

WĘGIEL OPAŁOWY i KOWALSKI z dostawą od 1 tony. Ceny najniższe

M. DEULL JAGIELLOŃSKA 5 m. 6. Tel. 118

SPÓŁDZIELNIA ROLNA
KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN
ZAWALNA 1 telef 1 — 47; BOCZNICY KOLEJOWEJ telef. 4 — 62

SPRZEDAJE:

KARTOFLE
OTRĘBY pszenne i żytnie
OWIES
ŻYTO
PSZENICĘ
JĘCZMIEŃ

WAGONOWO i NA WORKI LOCO SKŁAD od 160 kl. Z DOSTAWĄ do DOMU.

NAJTANIEJ—GDYŻ WPROST OD PRODUCENTÓW!

Ogłoszenie.

Magistrat m. Wilna wydzierżawia drogą konkursu folwarki Wielkie i Małe Leoniszki na termin 6 letni od 1 kwietnia 1926 r. Pożądanemi są propozycje rolników zawodowych.

Propozycje należy składać do Wydziału Ziemi Miejskiej w zapieczętowanych kopertach. Otwarcie kopert odbędzie się w dniu 10 grudnia 1925 r. o godzinie 12 w południe.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru dzierżawcy niezależnie od zaproponowanych przez niego warunków.

O niezbędnych remontach i ewentualnem przebudowaniu zabudowań, oraz o innych warunkach dowiedzieć się w Wydziale Ziemi Miejskiej (Dominikańska 2, wejście z podwórza Straży ogniowej) w dnie i godziny biurowe. Magistrat m. Wilna.

Z powodu likwidacji do sprzedania rozmaite **MEBLE** do jadalni sypialni, Kompletne lub pojedyńcze łóżka niklowe, wózki dziecinne i inne. Nadzwyczajnie tanio SKLEP MEBLI **M. CESLI** ul. Niemiecka 22

Przeciw otyłości

zalecają lekarze z doskonałym skutkiem ogólnie uznaną *Koloidynę*. (Colloidine Dubois). *Koloidyna* jest środkiem odtłuszczającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia i niema ubocznego, szkodliwego działania. Usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie. Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie przy ul. Św. Michalskiej Nr 8 zgodnie z art. 1030 U, P. C. ogłasza, iż w dniu 9-go grudnia 1925 roku, o godzinie 10-tej rano, w Wilnie przy ulicy Wileńskiej Nr 8 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego firmy „Autoruch" Sp. złogr. odp. składającego się z 10-ciu autobusów i różnych części mechanicznych do autobusów, oszacowanego na sumę złotych 3,700 gr. 50 na zaspokojenie pretensji Judela Kriwiskiego w sumie 1,583 zł. 05 gr. — DJH „B-cia Cholem» w sumie 315 zł. 15 gr. i innych.

Komornik Sądowy — A. Sitarz.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie przy ul. Św. Michalskiej Nr 8 zgodnie z art. 1030 UPC ogłasza iż w dniu 9 grudnia 1925 roku o godzinie 10-ej rano w Wilnie przy ul. Wileńskiej nr. 8, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego firmy «Autoruch» Sp. z ogr. odp. składającego się z dwuch samochodów osobowych, firmy «Fiat», oszacowanego na sumę złotych 7,500—na zaspokojenie pretensji Judela Kriwiskiego w sumie 6,688 zł. z proc. z aktu obligo.

Komornik Sądowy (—) A. Sitarz

Nie potrzebują reklamy tylko SZWEDZKIE

Kalosze „Malmö"

najnowsze fasony—całkowita gwarancja; detalicznie i hurtem TANIO sprzedaje

L. ZAŁKIND, Wilno, ul. Wielka 47.

Od ADMINISTRACJI

Prosimy Sz. Sz. Prenumeratorów o wnoszenie przedpłaty za grudzień, jak również o wyrównanie zaległej należności.

Zapisujcie się do L. O. P. P.

Kupię planino lub fortepjan w dobrym stanie. Wiadomość w administracji «Słowa».

Dwa pokoje z oddzielnem wejściem, z meblami lub bez do wynajęcia. Antokolska 54-A. m. 3 Studnickich.

Poszukuję garażu z mieszkaniem (jeden do dwóch pokoi z kuchnią) ewentualnie bez mieszkania. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać do administracji «Słowa» pod garaż.

Maszynistka-biuralistka poszukuje pracy. Posiada referencje. Adres: Bernardyński zauł. 11 — 4.

Skradzioną książkę wojsk. wyd. przez P.K.U. Wilno na im. Władysława Gowkielewicza, zam. w zaśc. Niewordy gm. Podbrzeskiej, unieważnia się.

ŚWIADECTWO tymczasowe za Nr 253 wydane 19 maja 1919 r. przez Prezesa komisji egzaminacyjnej prawnego wydziału na uniwersytecie Tomskim, na imię Daniela Kacnelsona zginęło w archiwum rady adwokatów okręgu Omskiego Sądu Apelacyjnego. Unieważnia się.

Dla smakoszów **ŚLEDZIE KRÓLEWSKIE** wyborne, świeżego transportu poleca **A. Januszewicz** ul. Zamkowa 20a. Telefon 8 — 72.

Fortepjan do sprzedania. Wiadomość 3-ego Maja 15 m. 2 od godz. 12 —2.

Zgubioną książeczkę wojskową i imię kartę mobilizacyjną na im. Wojciecha Skorba rocznika 1897 r. zam. we wsi Gromki gm. Nowy-Dwór pow. Lidzkiego, unieważnia się.

Akuszerka W. Smiałowska przyjmuje od godz. 9 do 19. Mickiewicza 46. m. 6

Zgubioną książeczkę wojsk. wydaną przez P.K.U.—Lida na imię Eugeniusza Zagodowskiego, zam. w majątku Podzitwa gminy Tarnowskiej unieważnia się.

Zgubiony bilet wkładowy Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego Nr 32726 na Rb. 2,000, wydany Józefowi Bykowi kiemu, unieważnia się.

Zgubioną kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. — Wilno na Gołębiowskiego Bolesława zam. Wiskie Nowogródzkim, unieważnia się.

ARKADJUSZ AWERCZENKO

Żart Mecenasa.

Trzeba było widzieć, z jaką wzruszającą troskliwością zajął się prawdziwy warjat — udanym, gdyśmy wsiedli do powozu. Starannie okrył mu nogi pledem, zasunął garść siana za kamizelkę („życiodajna esencja siana, bardzo dodatnio wpływa na zmiękczenie obcego ciała, znajdującego się wewnątrz organizmu"), zwracał się też od czasu do czasu do symulanta, kiwając współczująco głową.

— No, jakże tam... Szczur uspokoił się?

— Nie, rusza się przeklęty.

— A toż, historja! No nic, pocierp trochę, gołąbeczku... przywieziemy cię, zrobią tam tobie operację i wszystko, jakby ręką odjął.

Przyjechaliśmy. Mój magister praw pomógł troskliwie choremu wysiąść z powozu, delikatnie podtrzymując go pod rękę, minął bramę i zaczął go wprowadzać na schody.

Szedłem za nimi, a serce ściskało mi się smutnie.

Na nasze szczęście, znaleźliśmy w poczekalni doktora z dwoma asystentami i dwoma silnymi posługaczami w białych fartuchach.

— Czem mogę panom służyć? — zapytał poważnie doktór.

Pozostając na wszelki wypadek w pobliżu drzwi wejściowych, zrobiłem dyskretnie znak doktorowi i rzekłem:

— Oto przyjaciel mój zachorował, prosiłbym więc pana doktora o zbadanie go.

— Pojmuje pan,—głosem pewnym siebie, wmięszał się do rozmowy Zubczyński, — wyobraził sobie, że w żołądku jego osiedlił się szczur, i....

— Właściwie, nie chodzi o mnie, — wystąpił naprzód, kłaniając się grzecznie i dając znaki doktorowi, mój rządca. — Przywieźliśmy do pana pana Zubczyńskiego....

Wzrokiem praktyka spojrzał doktór na twarze obu mężczyzn i odrazu zrozumiał, co się święci.

— To jest, właśnie, on żartuje, — zmuszając się do uśmiechu i drżąc całem ciałem odrzekł Zubczyński, starając się przypochlebić. — Jeśli rzeczywiście w jego żołądku znajduje się żywy szczur, to preparat świeżego siana...

— Dobrze, dobrze. Ale niechże pan, panie Zubczyński, wypocznie po tej uciążliwej drodze, która bezwątpienia zmęczyła pana bardzo. Zaprowadzić tego pana do numeru ósmego!

Oczy mego przyjaciela zaokrągliły się jakoś dziwnie, skoczyć chciał przed siebie, lecz cztery silne ręce trzymały go już z tyłu, jak w kleszczach. W tejże chwili ujrzał jasno: rządcę, szepczącego coś z przejęciem na ucho doktorowi, i mnie odwracającego napół zawstydzoną i niespokojną twarz, mnie, który go namówił na tę drogę, prośbę o pomoc, trzymającego teraz rękę na klamce, by wyjść i porzucić go tutaj samego.

I straszny, jak chrzęst żelaza, złowrogi jęk przeciął spokojną ciszy szpitalnej atmosferę:

— Oszukali!! Doktorze, oni mnie oszukali!! Zginąłem!!

Bezmyślnie wypadłem z poczekalni, jak kula stoczyłem się po schodach i opamiętałem się dopiero wtedy, gdy rządca mój dopędził mnie na ulicy, wsadził do powozu i wyjechaliśmy znów na stepową równinę, pośród żółknących pól. Towarzysz mój milczał, lecz gdyby nawet zaczął mówić, nie usłyszałbym jego głosu. Ogłuszony byłem zupełnie dotąd jeszcze dzwoniącym w mych uszach przeraźliwym krzykiem, w którym zlała się cała ludzka rozpacz z przerażeniem, stasznym wyrzutem, i olbrzymim bólem, którego się doznaje przy zetknięciu z ludzką podłością:

— Oszukali!!!

Opowiadanie Mecenasa silne wywarło wrażenie. Po chwili ogólnego milczenia, leżący koło Jabłonki, Nowakowicz westchnął całą swą szeroką piersią tak, że nawet podniósł się z dywanu i rzekł zamyślony:

— Te dwie historje—Mecenasa i Motylka, spadły na mnie, niby dwie płyty grobowe. Całą nadzieję pokładam w Jabłonce, że ona swą opowieścią odświeży tę piwniczną, trupią atmosferę. Proszę opowiadać, co pani do głowy przyjdzie, a jeśli pani nawet zasłoni iluminator delfinem, wszyscy będą zachwyceni. Jabłonka pogładziła delekatną jak płatki róży rączką olbrzymią głowę białego niedźwiedzia i z przejęciem, zacisnąwszy drobne usteczka, szukała w pamięci faktu, godnego opowiedzenia. Wreszcie ruchem stanowczym, wstrząsnęła roztopione złoto swych rozrzuconych loków.

— Opowiadanie moje będzie równie krótkie —rzekła uśmiechając się, —jak historja psa dwunogiego chociaż nie jestem tak leniwa, jak jej autor—Kuzia. Ponieważ weszło w zwyczaj nadawanie tytułów naszym opowiadaniom, więc i moje będzie się nazywało, stosownie do treści—trochę lekkomyślnie:

Spotkanie djabła z dzieciną.

Przed dwoma laty mieszkałam z krewnemi memi na letnisku. Nasza willa otoczona była parkiem, łączącym się bezpośrednio z lasem, granicę zaś stanowił wysoki drewniany płot. Niedaleko płotu stała ulubiona moja ławeczka, na której lubiłam siadać z tomem Turgienjewa, lub Goncz arowa w ręku, wygrzewając się na słońcu, wdychając smolny aromat drzew...

Gdym tak pewnego razu czytała, usłyszałam po drugiej stronie płotu jakiś dziwny szelest. Pomyślałam, że widocznie ktoś z sąsiadów wybrał się na wycieczkę do lasu i spokojnie zabrałam się do czytania. Nagle wpadł mi w ucho wyraźny odgłos oddechu ludzkiego. Człowiek odczuwa zawsze instynktownie, gdy ktoś go śledzi, zrozumiałam więc odrazu, że ktoś obserwuje mię przez szparę w parkanu...

— Kto tam? — zapytałam tonem surowym.

W tejże chwili posłyszałam szybkie kroki uciekającego człowieka.

Zapomniałam po chwili o tem zajściu, lecz gdy wieczorem powróciłam ze spaceru łódką po jeziorze, ujrzałam dziwną rzecz: na tualetce mej stał, oparty o lustro obraz Mikołaja Cudotwórcy w złoconej ramie, Zdumiona, zawołałam służbę, wypytywałam wszystkich domowników. lecz byli wszyscy równie jak ja zdziwieni: obrazu takiego nikt nie miał nikt do mego pokoju nie mógł wejść, gdyż drzwi zamknęłam sama wychodząc.

Wszyscy mamy w duszy ukryte ambicje Sherloka Holmesa — to też, gdym została sama, uklękłam i zaczęłam uważnie rozglądać dywan. Oczywiście żadnych nie znalazłam śladów, jednak zauważyłam między oknem a tualetą, grupki piasku, leżące w równych od siebie odstępach. Nie mogło mi to jednak dać żadnych wskazówek konkretnych, mogły to być moje własne ślady. Musiałam więc rzucić w niepamięć ten wypadek.

Lecz po dwuch dniach powtórzyła się ta sama historja: rano słyszałam czyjeś kroki i oddech za parkanem, wieczorem zaś znów znalazłam na tualecie flakon perfum francuskich, otwartych i już napoczętych.

Wypytywania moje znowu nie miały żadnego skutku, nikt nie mógł mi tej tajemnicy wyjaśnić. Służąca poradziła mi zamykać okno, wychodząc. Usłuchałam jej rady, ale po kilku dniach, znalazłam okno otwarte, a na stole kilka książek we wspaniałych oprawach, lecz o dziwnie dobranej treści: dwa tomy encyklopedji, tom wierszy Bodelera, „Motyle Europejskie" i „Siedem grzechów śmiertelnych". Zmartwiłam się, widocznem było, że ktoś zjawiał się do mnie jak do własnego domu i chociaż nic nie zabierał, odwrotnie nawet, podrzucał mi rzeczy, — przykrą mi była świadomość, że tak słuszna zasada Anglików „mój dom jest moją twierdzą", została przez kogoś naruszona.

Następnego ranka, rozmyślając nadal o tej niemądrej historji, wzięłam jedną z książek, ofiarowanych mi tak dziwnie i udałam się na swe zwykłe miejsce. I znów, posłyszałam szelest i oddech ludzki... Udałam, że pogrążona w rozglądanie książki nie słyszę nic, aż nagle, błyskawicznym ruchem obejrzałam się i ujrzałam jakąś rudą głowę w kepi, która zapadła się momentalnie z lekkim okrzykiem...

— Posłuchaj no,—kawalerze,—powiedziałam surowo. Nieszlachetnie jest podpatrywać. Lepiej już się pokazać niż chować się za płotem, jak zając.

— Ja się nie chowam—zamruczał wstydliwie „kawaler", wyglądając z za płotu,—Ja tylko tak wogóle zachowuję się ogrodem...

Wydawca Stanisław Mackiewicz. — Redaktor w/z Czesław Karwowski. — Odpowiedzialny zaogłoszenia Zenon Ławiński. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23